Nr 274. Kraków, Niedziela 29 Listopada 1903. Rok XXII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.434.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepnera i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Płohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

W rocznicę listopadową.

Kraków, 28 listopada.

Wśród mroków listopadowych rozegrał się w dziejach naszych cały szereg pamiętnych zdarzeń i dramatów. Listopad roku 1671 przyniósł nam świetne zwycięstwo pod Chocimem a w następstwie dał nam króla bohatera, który nowym blaskiem chwały opromienił imię Polski. Listopad roku 1794 zamknął powstanie Kościuszkowskie okropną rzezią Pragi; — listopad roku następnego był świadkiem ostatecznego skreślenia dawnej Polski z rzędu państw politycznie niezależnych przez sromotną abdykacyę Stanisława Augusta. Lecz żadna z tych i wielu innych, na ten miesiąc przypadających, radosnych lub bolesnych rocznic nie splotła się tak silnie i nierozerwalnie z pamięcią następnych pokoleń, jak rocznica owej ciemnej listopadowej nocy, — w której dzielna młodzież szkoły podchorążych uderzyła na Belweder i rozpoczęła nową walkę krwawą o wolność ojczyzny.

Dla czego? Czyż bitwy stoczone w tej wojnie większą zjednały nam sławę, niż Chocim? Czy Grochów i Wawer większe mają znaczenie w dziejach naszych, niż Racławice, a Ostrołęka boleśniej rozdarła serce narodu, niż Maciejowice? Bynajmniej! Przyczyna tkwi w innym objawie. — Hasło do walki nie wyszło w tej nocy od starszych, od wodzów, od mężów stanu, od których naród w poprzednich swych zbrojnych porywach wyczekiwał ratunku i zbawienia, lecz od **młodych**, od pokolenia, które urodziło się i wyrosło już po upadku ojczyzny.

Pokolenie to znało dawną polityczną Polskę już tylko z ustnej i pisanej tradycyi, a jednak wierzyło w jej moc i siłę żywotną głębiej i silniej, niż liczni wówczas jeszcze świadkowie powstania Kościuszkowskiego, legionów i olbrzymich bojów Napoleońskich. Nie na głos tych starszych, lecz nawet wbrew ich woli, młodzież ta zerwała się do walki i swoim zapałem porwała za sobą cały naród. A chociaż zapał ten utonął w morzu krwi, bohaterom tej walki złość wroga nie śmiała już, jak ongi Kościuszce na krwawem polu Maciejowic, włożyć w usta złowrogiego „finis Poloniae“. Bo nie byli to już „morituri“, lecz nowi, pełni życia i wiary bojownicy o przyszłość narodu.

I odtąd niby nić złota snuje się przez długie pasmo lat następnych to przodownictwo młodych pokoleń w naszem życiu narodowem. Zanim jeszcze szron siwizny pokrył skronie pozostałych po ówczesnym pogromie uczestników napadu na Belweder, nowe znów pokolenie poszło w ich ślady i w nocy styczniowej z bezprzykładnem męstwem rzuciło się z „kijami na bagnety“, zapragnęło serdeczną krwią swoją okupić lepszą dla narodu dolę. A dziś, gdy znów po latach cierpień i niewoli, po tylu bezowocnych napozór ofiarach, robak zwątpienia zaczął się wdzierać w serca starszych, gdy wielu z nich szukało ocalenia na śliskiej drodze dyplomacyi i ugodowości wobec wrogów, znów młodzież polska z Wrześni i Białej, z wszechnic i gimnazyów pruskich i moskiewskich, rozprószyła zwątpienie i siłą swej wiary i swego męstwa gromkiem „sursum corda“ podniosła i podnosi ducha narodu.

Naród, który tak się odradza w coraz to nowych pokoleniach, nie może zginąć. A to odrodzenie w młodzieży dała nam noc listopadowa...

Lecz zmieniły się czasy, zmieniły się warunki i podstawy naszego bytu politycznego i narodowego. Nie orężem i zbrojnemi porywami, ale żywem uczestnictwem w postępie cywilizacyi i kultury, pracą ekonomiczną, przypominać dziś musimy światu, że jeszcze żyjemy i że mamy prawo do życia. — Dziś dzieło sztuki lub nauki, świadczące o sile geniuszu polskiego, nowa fabryka polska, pomnażająca materyalne podstawy społeczeństwa, zagon, wydarty z drapieżnych szponów wroga, szkoła polska, krzewiąca poczucie narodowe w ludzie naszym: to twierdze, które zdobywać winna młodzież polska. — Walka o te twierdze jest niemniej trudna i niebezpieczna, niemniej wymaga poświęcenia i determinacyi, niemniej zapału i wiary, niż ów bohaterski poryw w listopadowej nocy.

A gdy posiew tej pamiętnej nocy, której rocznicę obchodzimy wśród trosk i cierpień, w tym nadal objawiać się będzie kierunku, to naród polski dotrwa żywym do chwili, gdy na dziejowym zegarze wybije dla niego godzina wolności i niepodległości politycznej.

Ciemnota Galicyi. *)

Zaledwo ujrzała światło dzienne, powitała ją prasa konserwatywna mianem „pamfletu“ — to znowu „paszkwilu“. Nie zadali sobie jednak trudu ci, co takie na chrzcie miano dali tej książce, i nie kusili się o dostarczenie dowodów na poparcie krytyki o tyle łatwej, że w jedno słowo ujętej. Nas to nie dziwi, bo dowód znacznie byłby trudniejszy, od doboru jednego słowa. — Ale na szczęście słowo przebrzmiało, książka została i złowrogim tytułem rzuca się w oczy.

„Ciemnota Galicyi“ — to rachunek sumienia z rządzącą w kraju kastą, wykazujący, co dla jego kultury i cywilizacyi od czasu autonomii i konstytucyi zrobiła; ta niewielka książka o 212 stronicach, to jeden akt oskarżenia publicznego przeciw ludziom, co wysforowali się na kierownicze w Galicyi stanowisko, a wziąwszy jej rządy na swój i swojej partyi rachunek, uczynili ją synonimem nędzy i ciemnoty. I nie jest to twierdzenie paszkwilem, nie jest oszczerstwem, bo autor, nie zajmując zresztą partyjnego stanowiska, przedstawia rachunek liczbowy, statystyczny, tego, co zrobiono, podnosząc braki i luki, akcentując, co w pracy publicznej pominięto i w jakiej uczyniono to intencyi. Oskarżenie rzucone jest nie „a priori“ — lecz wyłania się ono z liczb i faktów, i dla tego tak bardzo jest bolesne, bo jest sumienne i prawdziwe. Ta książka, to obrachunek z niespełnionych zadań, to program na przyszłość, skreślony ręką człowieka, który zajmował się szczerze rozwojem spraw krajowych, i zrozpaczony staje dzisiaj wobec bagniska, w którem te sprawy utopiono. — Radby widzieć ten kraj szczęśliwym, cywilizacyjnie i ekonomicznie silnym, — a z boleścią spostrzega cały ogrom jego mizeryi ekonomicznej i kulturalnej. Po „**Nędzy Galicyi**“ — która otworzyła w swoim czasie oczy społeczeństwu na czeluście ekonomicznego zaniedbania kraju, — pojawia się „Ciemnota Galicyi“, rzucająca krajowi, a raczej rządzącej nim kaście, bolesny zarzut: wiedzieliście, co zrobić należało, dla egoizmu stanowego i partyjnego wstrzymywaliście postęp, kulturę, posuwaliście się naprzód tylko pod naciskiem opinii publicznej.

Autor, kryjący się widocznie pod pseudonimem, jest przedewszystkiem wybornym znawcą szkolnictwa krajowego. Nigdzie dotąd nie skreślono jego historyi tak sumiennie, od ery przed-autonomicznej do bieżącej chwili, jak w tej książce. Już dlatego zajmie ona poczesne stanowisko w naszej bibliografii szkolnej.

Rzuciwszy na ekran rozpaczliwy obraz zastoju i wypaczenia naszego szkolnictwa, zarówno ludowego, jak średniego, wysuwa autor w ostatnich dwóch rozdziałach konkluzye, jakie skutki wydała ta „ciemnota“ w zakresie naszego życia społecznego, ekonomicznego, publicznego i t. d.

Posuwając się śladami autora, zaznaczymy najważniejsze bogdaj, wytyczne punkta jego cennej pracy.

I.

Między rokiem 1773 a 1850 powstało w Galicyi zaledwie 6 szkół średnich i 43 ludowych głównych, t. zw. „Hauptschulen“. Oprócz tego była pewna liczba szkół parafialnych, zimowych, po wsiach i miasteczkach, w których uczyli przeważnie organiści, dyacy, włościanie i różnego rodzaju przybłędy, lecz stan tych szkół był **po większej części** tak nędzny, iż nawet nie wciągano ich do wykazów statystycznych. Dopiero w r. 1841 znajdujemy w statystyce austryackiej pierwsze obliczenia szkół ludowych w Galicyi. Naliczono ich tu wtenczas ogółem 1946 z liczbą 736 nauczycieli i 1409 pomocników. Do szkół tych uczęszczało wogóle 70.135 dzieci. Jedna szkoła przypadała średnio na 39·73 km², a jeden uczeń na 63 mieszkańców.

Stan ten był tem okropniejszy, że tak rzadko rozsiane szkoły nie czyniły zadość najskromniejszym wymaganiom pedagogiki. Lud pozbawiony był wszelkiej opieki ze strony starszej braci. Nad siołami i miastami unosił się gruby pomrok ślepoty duchowej, pod którego osłoną krzewiły się bujnie, jadowite chwasty społeczne: pijaństwo, nędza, charłactwo fizyczne i upodlenie moralne. W cieniu tych chwastów dojrzewała nienawiść ludu do jego panów, i wydała straszny plon: rok 1846.

„Z wypadków tego strasznego roku — pisze autor — nie umiała szlachta nasza wyciągnąć tej nauki, jaką dziadowie jej wyciągnęli z klęski rozbioru Polski: że, chcąc podźwignąć się z upadku, trzeba przedewszystkiem zacząć od pracy około odrodzenia narodu przez rozumne i powszechne wychowanie **wszystkich** warstw społecznych“.

Dowodzi tego „rozwój“ a raczej upadek szkolnictwa ludowego w latach następnych. — Bo gdy w roku 1846 było w Galicyi (bez Krakowa) szkół ludowych 2257, to w roku 1857 mieliśmy ich 2167, to znaczy, że liczba ich **zmniejszyła** się o 90.

Po nadaniu konstytucyi objął Sejm galicyjski opiekę nad potrzebami kraju. Spodziewano się powszechnie, że jednym z głównych punktów jego programu będzie podniesienie oświaty ludu. Oczekiwania zawiodły.

Tutaj kreśli autor pierwsze usiłowania, — zmierzające ku podniesieniu oświaty ludowej: wniosek niezapomnianej pamięci Dietla o utworzenie krajowej komisyi edukacyjnej i uchwalenie statutu Rady szkolnej krajowej w roku 1866, uwieńczone rozporządzeniem z 25 czerwca 1867, wprowadzającem w życie Radę szkolną krajową.

W dwa lata po objęciu steru wychowania publicznego przez Radę szkolną krajową, było ogółem w Galicyi 2469 szkół ludowych z liczbą 3165 nauczycieli i 163.917 uczniów. Były to przeważnie szkoły trywialne, tylko zimowe, w których uczył, kto chciał, i jak chciał. Płace nauczycielskie były poniżej egzystencyi człowieka i wynosiły 130—140 złr. a nawet niżej. O „inteligencyi“ nauczycieli ówczesnych świadczy przytoczony przez czasopismo „Szkoła“ w r. 1870 list jednego z nauczycieli o następującem brzmieniu, stylizacyi i ortografii:

„Proszy pana kupca dać ćwiekuw za 6 gr. alie nie tych wielgich do japcasuf, ino tych małych do podeszwuf. N. N. nauczyciel“.

Wskutek braku szkół, analfabetyzm szerzył się w kraju w sposób przerażający. Jeszcze w r. 1880 (dawniejszych dat nie mamy) na 100 osób powyżej 6 lat wieku nie umiało u nas czytać, ani pisać 77%, podczas gdy na Śląsku procent analfabetów wynosił tylko 11·39, na Morawach 10·33, a w Czechach zaledwie 8·44.

Ciemnota Galicyi w tych czasach nie miała już porównania. Stanu takiego nie można było nazwać „brakiem oświaty“, to było już zupełne bankructwo umysłowe. Można śmiało powiedzieć, że w chwili ustanowienia Rady szkolnej krajowej byliśmy co najmniej o cały wiek w tyle poza ogólnym stanem oświaty w Czechach, Morawach, a nawet i Śląsku. Cóż dopiero mówić o narodach i krajach, szczycących się dawniejszą i nieprzerwaną kulturą!

Tutaj kreśli autor odzywające się z różnych stron głosy, nawołujące Sejm do podjęcia wielkiego dzieła, zorganizowania szkolnictwa ludowego, pchnięcia oświaty ludowej na nowe tory. Głosy te jednak odbijały się o wał nieprzeparty, jaki tworzyła konserwatywna większość sejmowa.

*) Światłomir. Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów. 1872—1902. Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego. Lwów. Polskie Towarzystwo nakładowe. 1904.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 27 listopada.

(Budżet miasta Lwowa. — Niedobór i projekt pokrycia. — Wydatki na szkoły.)

Nierychło, ale w każdym razie przed końcem roku opracował magistrat lwowski projekt budżetu gminnego na rok 1904 i na onegdajszem posiedzeniu przedłożył Radzie miejskiej. Przedstawia się on na ogół bardzo opłakanie, niedobór bowiem na r. 1904 wynosi 786.000 K, co ze zwykłemi u nas przekroczeniami uczyni okrągły milion. Dla utrzymania równowagi trzeba będzie podwyższyć opłaty miejskie. Magistrat proponuje przedewszystkiem podwyższenie podatków: zarobkowego i czynszowego, a to pierwszego o 10%, drugiego zaś, w miarę opłacanego czynszu, — z 10% na 20%, z 5% i z 4% na 6%, a z 3% na 5%. Na tej drodze uzyskałoby się zwiększenie dochodu do wymaganej wysokości niedoboru 786.000 K. Dla ludności miasta, przeważnie urzędniczej i ubogiej, cios to wielki, zwłaszcza że życie we Lwowie i nędzne pomieszkania nie ustępują w cenie Wiedniowi, a trzeba się spodziewać, iż w miarę wzrostu podatków podniosą się jeszcze ceny żywności i pomieszkań. W preliminarzu magistratu najwięcej zajmującym jest bezwarunkowo budżet szkolny. Wykazuje on w rozchodach kwotę 1,546.683 K, a w przychodach 1,303.023 K. W tem mieści się subwencya funduszów gminy w kwocie 1,259.072 K. Na resztę składają się: wpisowe i czesne od uczniów szkoły realnej, szkoły żeńskiej im. król. Jadwigi, oraz kursów praktycznych i handlowych, jakoteż zwrot wydatków na honoraria nauczycielskie i na przybory naukowe kursów uzupełniających przemysłowych przy szkołach ludowych miejskich. Wkłady te w dwóch trzecich częściach zwraca miastu skarb państwa i kraj. Zwroty te nie są równomierne. W r. 1902 wynosiły przeszło 17.000 K, na rok przyszły przyjęto ich wysokość prawie na 28.000. Kary pieniężne, które stanowią również dochód funduszu szkolnego, przyniosły w roku ubiegłym 298 K.

Niedobór roku szkolnego wynosi na r. 1904 kwotę 240.600 K. Pokrywa go jednak wartość czynszowa mieszkań i ubikacyj szkolnych, których gmina dostarcza w budynkach własnych.

Ofiarność miasta dla szkolnictwa znamionuje fakt, że w sumie 1,546.683 K rozchodów gmina wydaje dobrowolnie o 178.000 K więcej, aniżeli jest obowiązaną w myśl ustawy. Powyższą kwotę nadobowiązkową wydaje gmina na nauczycieli do nauki zręczności w szkołach wydziałowych; na remuneracyę za naukę języka ruskiego w szkołach żeńskich; na kursy dopełniające w szkole św. Jadwigi, na ośm Freblówek, na podniesienie płac nauczycielskich (131.959 K); na przedstępne urządzenie pięciu boisk do gier i zabaw, oraz — jako nowy wydatek — na biblioteki szkolne (9000 kor.).

Wartość czynszowa budynków gminnych, przeznaczonych na pomieszczenie szkół, wynosi 174.900 K. Nadto płaci gmina 75.584 K rocznie za najem budynków prywatnych na szkoły. — Gmina wspiera także ubogą dziatwę. Na odzież i obuwie preliminowano 18.000 kor., na obiady 5700 K, na kolonie wakacyjne i lecznicze 10.000 K.

Okazuje się, że Lwów pojął obowiązek gminy wobec szkolnictwa. *Wandycz.*

Z ankiety w sprawie podatku domowo-czynszowego.

Wiedeń, 27 listopada.

(—r) W Wiedniu obraduje od dłuższego już czasu ankieta w sprawie reformy podatku domowo-czynszowego, zwołana przez rząd. Składa się ona z 48 członków, reprezentujących wszystkie kraje austryackie. Rząd podzielił ich na cztery grupy. Obecnie ukończyła obrady grupa druga, do której należał jako przedstawiciel Krakowa, prezes krakowskiego stowarzyszenia właścicieli realności, dr Konstanty Lipowski. Sprawa, dla której ankietę zwołano, ważna jest szczególnie dla naszych miast galicyjskich, przeciążonych podatkiem domowo-czynszowym, i już z tego względu jej obrady zasługują na uwagę.

Rząd, jak zwykle w takich razach, sam dobremu w gruncie rzeczy zamiarowi nieodpowiedni i fałszywy nadał kierunek. Zamiast powo-

---

Z uwag pesymisty.

(Zamilkła wyrocznia poczdamska. — Bez busoli. — Postępy Berlina. — Wo ist die Katz? czyli historya o Parczu, kocie i pomysłowych sędziach. — Franko Stein, jako autor noweli do procedury karnej.)

— Szkoda, że cesarz Wilhelm nie może mówić, — zauważył jeden z obywateli krakowskich, gdy dyskusya przybierała ton coraz żywszy. — On byłby już dotychczas zadekretował z pewnością, jak Europa zapatrywać się ma na proces Kwileckich i jego wyrok.

Tem zamknął nam usta. Zamilknięcie wyroczni poczdamskiej odczuwają boleśnie wszystkie aparaty telegraficzne i telefoniczne; szpalty dzienników otwierają białe, niezadrukowane czeluście i zdają się wołać z rozpaczą: żeru, żeru nam dajcie, bo głód wykręca trzewia nasze. A co najgorsze, opinia publiczna (o której w poprzedniej pogadance już kilka słów rzekłem) w krytycznej chwili, rozdzierana skrupułami, pozostała bez busoli. Berlińczycy chcieli już wyprzęgać konie i wieźć hr. Izę Kwilecką w tryumfie do hotelu i byliby niechybnie zamiar swój spełnili, gdyby opiekuńcza ręka policyi nie była ich od tego głupstwa powstrzymała. Ale Berlin zrobił swoje: hr. Iza jest dzisiaj najpopularniejszą w jego murach osobistością i tak się tem ucieszyła, że podobno nawet przyrzekła zamienić Wronki na Berlin.

I przyznać trzeba, że Berlińczycy są już na dobrej drodze. Jeżeli cieszą się teraz z klęski pruskiego sądu, jeżeli skompromitowanie i zdemaskowanie łajdactwa taką sprawia im przyjemność, to gotowiśmy doczekać się jeszcze tych czasów, że Berlin zademonstruje przeciw łajdactwom hakatyzmu, o tyle namacalniejszym, że krzywdzą miliony ludzi. Obawiam się atoli, że do tego czasu masaż strun głosowych wyroczni poczdamskiej odniesie skutek i nagle rozlegnie się z trójnoga komenda: „sic volo, sic jubeo“ — i Berlin oniemieje, a wyrocznia zacznie wyręczać go w mówieniu.

I wtedy sądy pruskie skazywać będą w dalszym ciągu po kilkudziesięciu naraz polskich studentów na więzienie, a Berlin będzie słuchał tych wyroków z niemem zadowoleniem, popijając piwo.

W „Nowej Reformie“ zauważono, że w razie przyznania hr. Izie Kwileckiej jej syna, braknie znowu jednego dziecka, syna Parczównej-Meyerowej. Jeden z czytelników wzywa mnie wprost, i to w tonie tak stanowczym, jakiego nigdy żaden minister nie słyszał od Eks. Jaworskiego, abym „wytoczył tę sprawę przed forum publiczne“, bo przecież — pisze — „dziecko nie szpilka, i zgubić się nie może“.

„Mamy więc wyrok — pisze ten pan — że hrabina Iza ma swojego własnego syna. Ten chłopiec nie może więc uchodzić za syna Parczównej, którego metryka znajduje się w kancelaryi kościoła Panny Maryi. Metryka jest, nawet opiekun sądowy chłopca jest także, tylko chłopca niema. Gdzież więc żyje, jak się chowa i co porabia Leon Franciszek Parcz vel Parczak, urodzony w Krakowie, przy ul. Floryańskiej pod l. 7, mniejsza o to, wysoko, czy nisko, dnia 10 stycznia 1897 r. Już jeżeli sąd opiekuńczy i karny, a nawet policya nie zdradzają w tym kierunku ciekawości — pisze dalej figlarnie mój monitor — to zająć się powinno tą sprawą wojskowe biuro magistratu, bo przecież wymyka się mu z pod ewidencyi jeden poborowy, armii austryackiej ubywa para ramion do obracania karabina. — Wreszcie i p. Habliński powinien zapytać się, co się stało z jedną „in spe“ siłą podatkową“.

Nie chcę już przytaczać reszty listu, gdzie wprost instygowany jestem do zajęcia roli sędziego śledczego, do czego znowu nie czuję się powołanym. Na pocieszenie jednak (chociaż marna to pociecha!) mojego korespondenta, przytoczę przykład, gdzie sprawiedliwość zaskoczona była podobnym, jak ten wypadkiem, i zguby, czy też straty, nie mogła wyśledzić. Na tym wypadku osnute jest nawet znane niemieckie przysłowie: „Wo ist die Katz'?“ — które o tyle także znaleść tutaj powinno zastosowanie, że mieliśmy do czynienia z niemieckim sądem w Berlinie. A chociaż państwo słyszeliście już tę powiastkę, to ja ją opowiem.

Rzeźnikowi kot sąsiada zjadł dwa funty polędwicy. To było jeszcze „za dobrych, starych czasów“, gdy nie ważono na kilogramy, mięso było tanie i dla kotów dostępne. Ale rzeźnik dopadł kota na gorącym uczynku, gdy dojadał polędwicę, i pozbawiwszy go swobody drapania, wziął go na ręce i poszedł z nim wprost do sędziego. Bo w owych dobrych czasach, nawet bez terminu można było zajść do sędziego i pogadać sobie z nim, jeżeli był w domu, a nie w gospodzie. Nieszczęściem dla kota i jego właściciela, p. sędzia urzędował.

— Ten oto kot — rzekł oskarżyciel prywatny, — zjadł mi 2 funty polędwicy. Złapałem go na gorącym uczynku, gdy kończył złodziejską ucztę. Od jego właściciela żądam odszkodowania za mięso, złość, stratę czasu i t. d.

— Prześwietny Trybunale! — odezwał się na to oskarżony, który, zawiadomiony o samowolnem aresztowaniu jego kota, podążył czemprędzej do sądu. — Proszę tylko rzucić okiem na to piękne, cnotliwe zwierzątko, i osądzić, czy byłoby ono zdolne dopuścić się wogóle takiej zbrodni? Gdzieżby taki mały kot był nawet w stanie zjeść dwa funty surowej polędwicy?

Sędzia Niemiec, — bo to działo się w Szwabii, — był w położeniu od berlińskiego prokuratora Müllera lepszem o tyle, że nie potrzebował w całem zajściu wietrzyć polskiej intrygi, ale pomimo to napotykał na nieprzezwyciężone trudności w osądzeniu sprawy, bo... świadków nie było, no, i Hechelskiego nie miał także pod ręką. Więc długo tarł ręką czoło i myślał, — aż wreszcie gromkim głosem rzucił rozkaz:

— Zważyć kota!

Woźny przyniósł cechowaną wagę, na której szali położono skrępowanego zbrodniarza. Po chwili zadekretował funkcyonaryusz sądu: „Dwa funty“.

— Otóż to, — zawołał uradowany rzeźnik. — właśnie to moje mięso!

— Ba, — odparł właściciel mruczusia, — ale gdzież jest w takim razie mój kot?

— Ja, ja, richtig, — powtarzał zasępiony sędzia, — wo ist die Katz?

Historya już nie podaje końca sprawy, bo sędzia nie mógł znaleść kota. Więc niechże mój szanowny korespondent i tutaj zadowolni się pytaniem: gdzie jest kot? On jest niechybnie, tylko trzeba go złapać...

Na razie bądźmy kontenci, że skończył się proces Kwileckich, skończył się proces „redaktora“ Węgrzyna, cieszmy się nadzieją, że skończy się także proces p. Daniluka z posłem Breiterem, — ale biada nam, gdy zasiadający w ustawodawczem ciele austryackiem p. Franko Stein zacznie pisać ustawy karne, a prezes jego klubu, p. Schoenerer, zostawszy prezydentem gabinetu, zechce przybijać na nich rządowe pieczątki. Ten, duchem pruskim skoligacony z prokuratorem Müllerem, poseł, z lekkim sercem zarzucił publicznie swojemu parlamentarnemu koledze, może dla tego głównie, że był nim Czech Fressl, jakoby ukradł zegarek w belgradzkim konaku. A jakkolwiek udowodniono wybrańcowi niemieckiego ludu, że jego podejrzenia pozbawione były wszelkiej podstawy, przecież pod tym jedynie warunkiem okazał do skruchy gotowość, gdy poseł Fressl sprowadzi z Belgradu wiarygodnych świadków, mogących stwierdzić, że on zegarka w konaku nie ukradł.

I ty nie jesteś dumny, podatkowcze galicyjski, że żyjesz w państwie, w którego ustawodawczem ciele zasiadają tacy, jak p. Franko Stein, kodyfikatorzy procedury karnej? Jeżeli pomrukujesz na Ekscelencyę Jaworskiego i jego politykę; jeżeli sarkasz w skrytości ducha na wysokie podatki a niską płacę; jeżeli w tajni twej duszy zazdrościsz twemu bliźniemu, że z niesłychaną łatwością znajduje wystawców i żyrantów na weksel, gdy ty szukać musisz tak naiwnych ludzi całemi tygodniami, — to pociesz się pewnością, że tam, w Wiedniu, w greckiej świątyni, na Franzens-Ringu, gdzie w niedalekiej już przyszłości wybuchnie zdradziecko przez Koło polskie preparowana bomba, w formie kwestyi kulczyków dla świń, — że tam powiadam, w towarzystwie pp. Schoenerera, Bergera i innych Wszechniemieckich luminarzy, zasiada p. Franko Stein, autor najnowszego pomysłu do noweli dla procedury karnej.

M. K.

łać ludzi praktycznych, złożył ankietę przeważnie z teoretyków, którzy bardziej troszczą się o to, aby rząd poznał ich poglądy na sprawy podatkowe wogóle, niż o wprowadzenie całej sprawy na tory pożytku ogólnego. Tak np. w grupie drugiej zasiada tylko trzech praktycznych zawodowców z towarzystw właścicieli realności obok 15 teoretyków.

Kwestyonaryusz, przedłożony przez rząd ankiecie, jest przytem zredagowany tak niejasno, że trudno się w nim zoryentować. Obejmuje on wszystkie teorye podatkowe, a opatrzony jest potężnym materyałem statystycznym, zapełniającym cztery grube tomy. Pominąwszy zaś już tę złą jego stronę, że ukrywa zręcznie wszelkie dane, świadczące o przeciążeniu podatkiem domowo-czynszowym, zwłaszcza wschodnie miasta, to rozesłano go tak późno, iż członkowie ankiety nie mogli go wyzyskać dla obrony przeciążonych.

Rząd z góry zresztą ograniczył zamierzoną reformę, stawiając warunek, że dotychczasowy dochód z podatku domowo-czynszowego nie ma być uszczuplony. Wskutek tego wyłoniła się w stowarzyszeniach właścicieli realności myśl kontyngentowania tego podatku. Znalazła ona zwolenników między członkami ankiety, a przyłączył się do nich także przedstawiciel Krakowa.

Dr Lipowski omawiał w ankiecie głównie i to bardzo szczegółowo opłakane stosunki krakowskie, przyczem zaznaczył na podstawie zebranego materyału, że twierdzenie, które słyszy się na każdym kroku, jakoby właściciele realności zwalali ciężar podatku domowo-czynszowego na lokatorów, do Krakowa zastosować nie można.

Zasada oparcia opodatkowania domów na podstawie katastralnego oszacowania mało ma zwolenników w ankiecie. Większość żąda złagodzenia ustawy podatkowej i obecnego sposobu jej wykonywania. Odzywają się także życzenia, ażeby obniżono przynajmniej dodatki do podatku domowego i aby ubytek stąd powstały w dochodach krajowych wynagradzał rząd.

Ankieta skończy swoje czynności mniejwięcej za dwa tygodnie. W przyszły wtorek rozpoczną się obrady grupy trzeciej, w której Kraków reprezentować będą dr Antoni Górski a Lwów dyrektor Banku krajowego Domaszewski. Do grupy czwartej powołano z Krakowa dra Staniszewskiegó a ze Lwowa dra Krygowskiego.

Z dotychczasowego przebiegu ankiety odnosi się wrażenie, że rząd zwołał ją jedynie pod presyą opinii publicznej, lecz że na seryo o reformie tego podatku nie myśli.

Listy londyńskie.

Londyn, 24 listopada.

(Wspomnienie pobytu pary włoskiej — Odznaczenie Polaków. — Rewolucya w szkolnictwie. — Nędza duchownych angielskich.)

Londyn przeżył znowu jeden z tych dni, które skupiają jego uwagę na pewnym punkcie, o co tak trudno w tem milionowem mieście, pochłoniętem gorączkową pracą, niesłychanymi obrotami kapitałów i niezliczoną masą lokalnych interesów, których setna część wystarczyłaby na intensywne życie niejednego z miast stołecznych. Po prezydencie republiki francuskiej podejmowano parę włoską z równym zapałem, a może większym, bo Anglików to słowo „king" (król) elektryzuje i czyni każdego panującego już dlatego bardziej popularnym, że się królem zowie. Wręczono więc władcy Italii adres miasta Londynu w szczerozłotej szkatułce, rozwinięto przed nim i jego małżonką cały przepych i bogactwo władców Brytanii, bawiono ich i goszczono, ile czasu starczyło. Przypomniano sobie także wizytę dziadka obecnego króla, ówczesnego króla Sardynii, który w r. 1855 otrzymał również adres z rąk lorda-mayora w tej samej londyńskiej Guildhall, nawiązywano węzły przyjaźni na przyszłość. Niczego nie brakło w ceremonii przyjęć — nie brakło nawet straży honorowej, złożonej z włoskich i angielskich weteranów, którzy niegdyś walczyli pod Garibaldim...

Rzadkiego odznaczenia w Londynie doznali małżonkowie Curie, Polacy, którzy odkryli radium i pracują obecnie w Paryżu w dalszym ciągu nad swem odkryciem. Towarzystwo naukowe „Royal Society" przyznało im medal Davy'ego, do którego wzdychają uczeni angielscy nawet największemi obsypani zaszczytami. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że świat naukowy w Anglii zajmuje się obecnie badaniami, czy radium znajduje się w masie słonecznej. Jeżeli tak jest, to słusznie, jak powiadają tutejsze „Scientific Notes", pani Curie będzie mogła być dumną ze swego odkrycia, które poza faktyczną naukową wartością, będzie miało jeszcze doniosłe, ogólne znaczenie dla ludzkości, bo pozwoli nam wierzyć w niewyczerpaną działalność słońca, a tem samem i życia na ziemi.

Zanosi się na wielkie zmiany w szkolnictwie angielskiem. Wychowawczej radzie Londynu będzie wkrótce przedłożony projekt, zainicyowany przez hr. Meatha, w którym autorowie podnoszą konieczność przeniesienia szkół z miast na wieś. Wszystkie dzieci musiałyby wobec tego emigrować na dziesięć miesięcy w roku z przepełnionych obecnie dymem i wszelkiego rodzaju wyziewami mrowisk ludzkich w wiejskie zacisza z prawem jedynie powrotu do rodziców na święta i wakacye. Jakieby to miało niesłychane zdrowotne znaczenie w wychowaniu młodych pokoleń, o tem nie mam się co rozpisywać. Książę Devonshire przychylnie odzywa się o projekcie i sądzi, że da się go w czyn przemienić, choć nie sądzi, aby stało się to zbyt prędko i łatwo. W projekcie podniesiono, że rodzice poniosą jedynie koszta wyżywienia dzieci, wszystkie zaś inne wydatki będą pokryte z dochodów, jakie dadzą sumy uzyskane przez sprzedaż placów i budynków, zajętych obecnie przez szkoły w miastach, jak również z dochodów, czerpanych z gospodarstw wiejskich, które każda szkoła nowego typu będzie prowadzić na własny rachunek. Już dziś w Jorkshire, Marston Moor, przy Red House School utworzono ze składek rodziców takie wiejskie gospodarstwo na małą skalę. Krowa, trzy świnie, cztery kaczki i 47 kur tworzą inwentarz szkolny, praca zaś około niego ma dać „zdrowe zajęcie" młodym angielskim latoroślom.

Szeroka publiczność Wielkiej Brytanii dziwi się i nie może zrozumieć, czy to rzecz możliwa, aby duchowni angielscy cierpieli głód i nędzę. A jednakże tak jest. Redakcye pism miejscowych otrzymują setki listów ze wszystkich stron kraju, które stwierdzają opłakane stosunki najniższej hierarchii kleru angielskiego. Pobiera ona tesame pensye, co lat temu kilkadziesiąt, a tymczasem warunki życia zmieniły się niezmiernie tak, że pensye, które niegdyś mogły dać znośne utrzymanie, teraz nie wystarczają nawet na najskromniejszy tryb życia.

„Pytasz pan — pisze jeden z duchownych do redaktora „Daily Mail" — czy jest możliwą rzeczą, aby duchowni przymierali głodem. Obecnie nie jest ze mną tak źle, lecz jakiś drobny wypadek, choroba lub coś podobnego, tak teraz jak i dawniej, mogłyby mię zmusić do szukania przytułku w pierwszym lepszym domu pracy. Mógłbym także bardzo wygodnie umrzeć z głodu i leżeć niepochowanym jakie dwa tygodnie, zanimby kto zajrzał do mnie. Uniknąłem nędzy przez to jedynie, że żyję sam przez przeciąg ostatnich lat siedmiu. Sam sobie gotuję, sam sobie piorę, palę w piecu, a przy sposobności kopię sobie powoli grób..."

„Jestem biedny lecz dumny i przypuszczam, że wielu z mojej braci duchownej myśli tak, jak ja. Nie skarżę się, bo co mi z tego przyjdzie? Nikt mi nie poda ręki pomocnej w mojej parafii, bo jest ona sama tak biedna, że sam sobie przygrywam w kościele w niedzielę i opłacam wydatki kościelne..."

Jaki to dziwny kontrast w tym zbiegu wydarzeń. Zacząłem mój list opisem przepychu, jaki rozwinięto na przyjęcie pary włoskiej, a kończyć muszę tragiczną w swej prostocie spowiedzią pastora angielskiego. am

Tajna cenzura rosyjska.

Rosyjski rewolucyjny dwutygodnik „Oswobożdienje", drukowany w Sztutgardzie, często podaje w łamach swoich tajne okólniki i cyrkularze, wydawane przez rząd rosyjski. Ostatni numer tego czasopisma ogłasza dwa cyrkularze w sprawach prasy; oba, jako charakterystyczne dla rosyjskich stosunków, drukujemy w dosłownym przekładzie:

23 września 1903 r. Nr. 8928

Redakcye wydawnictw peryodycznych były już zawiadomione o potrzebie osądzania wypadków w sprawach bałkańskich w duchu, któryby nie zostawał w sprzeczności z poglądami, wyrażonemi w komunikatach rządowych. Pomimo to, aż do ostatnich czasów, organa naszych wydawnictw peryodycznych pomieszczają w swoich łamach artykuły, wcale nie odpowiadające pokojowej polityce naszego rządu i mogące w sfery rosyjskiego społeczeństwa wnieść podniecony nastrój. Oprócz tego niektóre pisma zupełnie niewłaściwie pozwalają sobie na ostre wycieczki przeciw obecnemu serbskiemu rządowi. Mając to na względzie, główny zarząd prasy z rozkazu ministra spraw wewnętrznych uprzedza pp. redaktorów wydawnictw peryodycznych, że wydawnictwa będą pociągnięte do odpowiedzialności w razie pomieszczania nadal artykułów, wykazujących brak chęci kierowania się otrzymanemi od rządu wskazówkami w sprawach bliskiego wschodu, jak również w razie pojawienia się artykułów z napaściami na obecny rząd serbski.

Podpisał Adikajewskij.

Główny Zarząd Prasowy 13 września 1903, Nr 8703.

Zgodnie z wolą głównego zarządu cesarskiem Towarzystwem wyścigów konnych, główno-zarządzający w sprawach prasy, z rozporządzenia towarzysza ministra Durnowa, proponuje(!!) P. P. Redaktorom wydawnictw wychodzących bez uprzedniej cenzury, aby wstrzymały się od pomieszczania artykułów w sprawie doppingu w redagowanych przez nich czasopismach, jako mogących rozszerzeniem niezupełnie zgodnych z prawdą wiadomości, szkodzić Towarzystwu wyścigów konnych.

Członek rady
Adikajewskij.

Oba cyrkularze wykazują, w jaki sposób rząd rosyjski urabia opinię publiczną i jak zdania i tendencye, wyrażane przez prasę rosyjską, przechodzą przez sito tajnych cyrkularzy i okólników rządu. Cała wolność prasy w Rosyi jest więc czystą komedyą.

Zapomniany.

Gdy wieść o wybuchu powstania 29 listopada echem odbiła się o ściany Belwederu, wielki książę Konstanty, drżący, przelękniony, dosiadł konia i w otoczeniu generałów i kirasyerów wyjechał w Aleje. Tam patrzył z trwogą na zjawiające się wojsko polskie i czekał na wieści z miasta.

— Arsenał zdobyty, broń zabrana, nasi cofają się — brzmi wieść ponura. Więc Konstanty drżący, pełen trwogi, powiada do świty:

— Ani jednego strzału panowie, ani jednego strzału.

I rzeczywiście bez jednego strzału odjechał z Warszawy wielki książę Konstanty w nocy 29 li stopada 1830 roku, a za nim sunęła jego świta, szło wojsko carskie, uciekały szeregi sdrajców i Warszawa budziła się świtem następnego dnia wolna, szczęśliwa, zwycięska.

W trzy dni potem do małej karczemki w Wierzbnie, o pół mili od Warszawy, przybyła deputacya polska do księcia Konstantego po to, ażeby „pozbyć się carewicza i wojsk rosyjskich". Przyjechał Lubecki, Czartoryski, Ostrowski i Lelewel, a stojąc oko w oko przed Konstantym, wygłaszali żądania i życzenia narodu.

Kilka godzin trwała rozmowa, a gdy wreszcie ks. Konstanty spytał, czego Polacy przedewszystkiem żądają, odpowiedział Ostrowski:

— Niech wojska rosyjskie z pod Warszawy i z kraju cofną się do Rosyi.

— Pójdą — rzekł wielki książę Konstanty — tylko pojmanych generałów wypuśćcie na wolność.

I puszczono ich, zarówno jak 6000 żołnierzy rosyjskich, pozwolono nadto wywieść 28 dział. Zapomniano upomnieć się o tych, co byli zamknięci w ciemnych norach, co jęczeli w niewoli, których Moskale długo i bezlitośnie męczyli. I gdy Warszawa wolna, szczęśliwa, rozjaśniona słońcem zwycięstwa, witała na wieży ratuszowej białego orła, wywieszonego z napisem: „Witaj jutrzenko swobody, za tobą nadziei słońce" — to szerokim gościńcem od Warszawy szły wojska moskiewskie z Polski, wypchnięte siłą zwycięstwa. Aż oto w. ks. Konstanty każe stanąć. Do ostatniego działa przykuwają więźnia, który już długo w lochach cytadeli siedział, a któremu kajdany już rowy na rękach wyżłobiły.

Był to Walery Łukasiński. Po utworzeniu Królestwa Polskiego zaczął on nakłaniać do związków patryotycznych i długie lata pracował, radził, zachęcał, ażeby ducha, gnębionego niewolą, rozbudzić, ażeby wspólną pracą naród ożywić. I teraz, gdy broń podniesiono, gdy śmierć wrogom ogłoszono, gdy pęta zdeptano, on, przykuty łańcuchami do armaty, wlecze się powoli krok za krokiem, zapomniany niewolnik, siewca wolności.

Waleryan Łukasiński, major 4 pułku piechoty, zawiązał w r. 1819 tajne stowarzyszenie narodowe. Związek ten ogarnął wielkie masy ludu. Od żołnierzy przeszedł do dworów, miast i wsi, rozrastał się jak drzewo olbrzymie, wszędzie potrzebę wywalczenia wolności zaszczepiając.

Lecz rządy Konstantego rozsnuły po całym kraju istną sieć szpiegów i wreszcie udaremniły pracę Łukasińskiego. Uwięziony wraz z kilkoma towarzyszami, przecierpiał straszne męczarnie. W. książę nie wahał się użyć środków najostrzejszych, aby tylko z ust więźnia wydobyć tajemnicę.

Łukasiński milczał i cierpiał. I choć nie udowodniono mu konspiracyi i czynów zbrodniczych, sąd wojenny wydał wyrok na 7 lat więzienia.

Sześć lat przed wybuchem powstania 30 roku złamano szpadę nad głową Łukasińskiego na placu Krasińskich w Warszawie, zdarto z jego munduru odznaki honorowe, a włożono mu odzienie więzienne i wywieziono go do Zamościa.

Lecz i tu jeszcze obawiano się go, więc napowrót odesłano go do Warszawy i w murach więzienia oddano go jeszcze pod baczną opiekę całego pułku gwardyi.

I teraz, gdy w. książę z wojskiem swojem wyjeżdżał z Polski, powlókł z sobą tego więźnia, przykuwszy go do działa. Powiedli go i znikł w zapomnieniu. Wspominali go czasem ci, co znali go bliżej, wspominała go siostra, która darmo o niego pytała i śladu wieści szukała. Nikt nic o nim nie słyszał i nie wiedział.

Dopiero w dwadzieścia lat później car Mikołaj kazał zapytać, co się dzieje z Łukasińskim? Generał Orłow, po długich pytaniach, wywiadywaniach, wydobył wreszcie wieść, iż Łukasiński żyje.

Niepojętą siłą jakąś wieść ta, tajemnie carowi doniesiona, dostała się poza mury pałacu carskiego. Jak jęk zgrozy, rozpaczy i żalu płynęła po kraju i powtarzała niby skargę straszną.

— On żyje jeszcze, on, zapomniany, on, którego nie uwolniliście w dniu oswobodzenia Warszawy, on, którego nie kazaliście wrócić Ojczyźnie.

— Jeszcze żyje! — szeptano z żalem i skargą pewną, ale nie pytano, jak i gdzie żyje. Bo i nikt przypuścić nie mógł, jakie życie było zapomnianego męczennika!...

Był on zamknięty w Schlüsserburgu, w podziemnej kazamacie, a komendant twierdzy miał surowy rozkaz „zachowania nazwiska więźnia w tajemnicy".

I nie wolno mu było wyjść nigdy! Nie dano mu zmienić odzienia przez lat dwadzieścia i przez tyleż lat nie widział nikogo, przez tyleż lat głosu ludzkiego nie słyszał...

Zapomniany!

Lecz siostra Łukasińskiego żyła jeszcze i dowiedziawszy się o bracie, wniosła prośbę do cara Aleksandra II o „łaskę dla brata". Odpowiedź dano jej srogą: nie wolno!

Lata mijały. Więzień milczy, cierpi, kajdany dźwiga, wzrok stracił, słuch ledwie czasem jakieś echo doniesie...

Dopiero z końcem roku 1861 komendant Schlüsserburga sam wnosi prośbę do cara o ulżenie losu Łukasińskiemu. Aleksander II własną ręką napisał zezwolenie.

Dano Łukasińskiemu po 32 latach nowe odzienie, dano mu 30 kopiejek dziennie na pożywienie i pozwolono kapłanowi katolickiemu odwiedzić go i udzielić mu św. Sakramentu Komunii.

Łukasiński zmarł w r. 1868, 15 lutego.

Zapomniany bohater, organizator pracy narodowej, niechże nam dziś wśród wspomnień walki d. 29 listopada przed okiem stanie, niech imię jego przypomni się młodszym pokoleniom.

Jan Świerk.

Kronika.

Kraków 28 listopada.

Nasz feleton. Zachęcony niezwykłą poczytnością, jaką cieszyła się drukowana w naszym feletonie r. z. powieść Józefa Glady p. t. „Sergiusz Wasiliewicz Gardow", napisał jej autor, jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy naszych, kryjący się pod pseudonimem, nową dla dziennika naszego powieść, osnutą na tle polsko-rosyjskich stosunków w Lubelskiem p. t.: „**Oporni**". Tasama barwność opowiadania, świetna charakterystyka i znajomość społecznych stosunków, które cechowały zeszłoroczną pracę Józefa Glady, są także wielką zaletą

Tadeusz Konczyński.

SAMOTNĄ GODZINĄ.

Wieczorne fiolety kładą się na świerkowym borze, co gęstem poszyciem zakrywa podkarpacką górę, rosnącą jak grzyb potworny naprzeciw okien małej stacyi kolejowej. Dyszący parą i złotemi iskrami płaz, za którym biegł po szynach łańcuch czarnych klatek, migających światłami, niby unoszony wichrem sznur latarek chińskich — przepadł w ciemnej gardzieli wzgórz, zlewających się w oddali w jakąś jednę niepomierną masę powalonych cielsk, ciemnych, kabłąkowatych — i tylko jeszcze przez dłuższą chwilę słychać było warkot kół i nieustanne, złowrogie dyszenie płuc maszyny, ale i to ucichło i cisza wieczorna rozsiadła się w dolinie.

Z łąk, przerzniętych błyskającym pod światło strumieniem, ulatniały się gęste, białe opary i rozłaziły się po wszystkich kątach, wyciągając chude, długie ręce do sosen, sterczących tu i owdzie na pobliskiej porębie i drżących w chłodzie jesiennego wieczoru, lub zapuszczały opuchłe nogi w zagony niewykopanych jeszcze ziemniaków i bezmyślnej, pękatej kapusty. A razem z tą mgłą i z tym chłodem wieczornym wnikała wszędzie melancholia pustki i milczenia.

Robotnicy przepadli na ścieżce, wiodącej wąskim, krętym parowem do dalekiej wsi, która przytuliła się do szarego podnóża góry gromadą chat, niby gniazdek jaskółczych, a zakryta gajem była niewidna oku, upatrującemu w dolinie mieszkań ludzkich i głośnego życia.

Przenikliwe, drżące dźwięczenie dzwonka kolejowego mówi wprawdzie, że tam, poza granicami kotliny i wzdłuż szyn, czuwa siła tajemna, zaprzągnięta do służby siłą rozumu ludzkiego, a miarowe tykanie zegara biurowego szeptało cichą, przerażającą melodyę nieubłaganej wieczności, lecz duszy, zasłuchanej w samą siebie, zdało się, że godzina bytu przystanęła na chwilę i spoczęła.

. . . .

Pan Michał zamknął kasę kolejową i poszedł na górę. Był u siebie. Był w tym samym pokoju, w którym spędził dwa lata innego życia, jak bardzo innego.

Teraz ten pokój i ten drugi z wiecznie opuszczoną storą — to niemal że katakumby, do których za każdym razem wchodzi jak przybysz, dobrze znający te miejsca. Nawet w ciemnościach nie potrąci żadnego przedmiotu, ani nie znieważy milczenia ścian głośnym stukiem.

Przesuwa się od drzwi uważnie i miękko jak cień, póki nie siądzie, jak zwykle, w otwartem oknie i nie oprze głowy o zimną szybę. Dobrze mu tak. Ot tak — gdy oczy roztworzy szerzej, niż zwykle, a słodki blask mrącego powoli wieczornego światła wtłacza mu się źrenicami w siatkówkę, myśli same toczą się jedne za drugiemi, padają, ot padają tak, jak czerwone suche liście jesionów lub jak krople deszczu, który się zaniósł na dni kilka i siecze bez znużenia i bez pośpiechu — a za myślami w ślad występuje łza, pierwsza, ciepła, duża, taka długo wzbierająca, taka długo na rzęsach wahająca się, aż popłynie piekącą dróżką po twarzy i zginie, a za nią popłyną inne, podobne, te lśniące, pojętne towarzyszki myśli — łzy.

Pan Michał, skulony na krześle, wychylał głowę na zmrok i chłód, który szedł z doliny razem z wilgocią, szeptem wiatru i pomrukiem strumienia.

— Nie zamknę okna — pomyślał — tak lepiej. Mam kilka godzin spokoju. Pociąg przyjdzie po północy.

— Ten Sakalski wielki gaduła. Usta mu się nie zamykają. Myśli, że to jego obowiązek bawić mnie, naczelnika stacyi.

— Co on myśli o mnie?

— Nic nie myśli, tak, jak ja nic nie myślę o nim. Urzędnik do pomocy. Ma żonę starszą od siebie. Zdaje się, że dobra kobieta.

— Wilgoć na polu... Coraz ciemniej. To dobrze. Dni są już krótkie. Będą jeszcze krótsze. Przyjdzie zima z długiemi wieczorami. I będę tak siedział tu i patrzał na śnieg i na żrący mróz, jak teraz na te czarne badyle i te mgły chodzące. Żeby tylko noce były księżycowe i śniegu białego dużo.

— Sakalskiego mogliby przenieść. Zostałbym sam na stacyi. Dam przecież radę. A byłbym sam...

Krew stuknęła mu w skroniach silniej.

— Z nią... — przemknęło leciuchno, jakby skrzydełkiem komara gdzieś w mrocznych tajniach jego świadomości.

Pan Michał zamknął oczy.

— Z nią, tą dobrą, twoim cieniem słodkim — szeptała pamięć boleśnie. — Pójdą ludzie od ciebie, pójdą pragnienia od ciebie, pójdzie wiara od ciebie, a ona snuć się będzie i chylić ku tobie.

— Wyciągnij rękę — podpowiadał zmrok, siedzący czarną chmurą w głębi pokoju — wyciągnij rękę, a nie otwieraj oczu. Stoi przy tobie tasama, jak dawniej. Tasama. Znasz ją. Słyszysz szelest? przyszła cicho, jako dawniej. Czujesz wiew? pochyla się ku tobie. Wyciągnij łagodnie rękę, a dotkniesz jej dłoni.

— Drzwi się otwarły. Michale, wstań, to ona! — jęczał chłodny wicher, wpadając przez okno — ona idzie z drugiego pokoju. Tam ciemno, tam stora spuszczona, tam noc, więc nie widzisz. Wstań, Michale, to ona idzie z drugiego pokoju — ona — twoja dobra żona.

— Michale, nie płacz — szeptała zimna szyba, cisnąc mu czoło błyszczącą taflą. — Michale, nie płacz. Żona boi się twoich łez. Żona przyszłaby do ciebie i ręce złożyłaby na twej bladej głowie i usta skurczone utuliłaby dotknięciem i ochłodziłaby oczy rozpalone, ale się boi twoich łez. Tam, gdzie ona śpi wiecznie, boją się łez. — Tam, gdzie ona trwa, znają jeno niezmierną ciszę a niezmącony spokój.

— Niema jej — łkały łzy, toczące się z jego powiek — poszła, i aniś spostrzegł, kiedy cię odeszła. Jak dni letniej pogody i słońca cudownego na niebie, były te twoje dni z nią. A teraz jesień, jesień — takisam chłód, i wilgoć, i wicher, i mrok, i jęk, i pustka, jak tam za oknem...

— Niosły cię przez życie troska i rozpacz rodziców, niosły cię walki o byt codzienny, zjadali ci serce ludzie i zawody, uczyły nienawiści krzywdy, szarpały namiętności i tłukły tobą po klatkach zmysłów — brukały ci się uczucia, aż gorzkiem stawało się życie — i oto spotkałeś ją, ukochaną, jak promień złotego światła w ostępach dzikiej puszczy. Snem się stała twojego życia, nagrodą za cierpienia — ona twoja żona...

— Niema jej — niema jej.

Łzy wyschły w oczach pana Michała. Suchemi źrenicami pił mrok nocy jesiennej. — W piersi paliła mu się burza i bunt dziki człowieka, którego bito całe życie, potem dano mu jeden dzień wolności z wiarą, że ta wolność trwać będzie lata całe, a na drugi dzień poczęto bić tem straszniej.

— Wilk, kiedy głodny — warczały myśli w jego głowie — staje przed wsią i wyje, i ludzie wiedzą, że to wilk głodny, i boją się o swoje bydło, i śpią źle.

— Gdybym mógł, jak ten wilk, iść i wyć, i kazać drżeć innym! Gdybym tak na Sakalskiego napisał raport, wywołał z nim kłótnię, wezwał komisyę i ukarał! On nie wie — co to znaczy cierpieć. Gdybym tak budnikowi kazał wstać z łóżka i iść do służby! Niech nie udaje choroby! Niech wie, że gorączka to nic jeszcze, że dopiero taka gorączka...

— Niechby drżeli o swój los, niechby łkali żałośnie! Niechby przyszli tu i siedli przy oknie we łzach i klęli świat, jak ja klnę, i klęli ludzi, i siebie, i tego, który zsyła krzywdy!

— Nienawidzę ich!

— Kogo? kogo? — szeptały cienie nadchodzącej nocy — nas? i ludzi, jak my? i tych wszystkich, którzy prężą się za dnia tak, jak ty, i zębami gonią swoich warg i spiekotę mają w oczach tak, jak ty?

— Sakalskiemu dziecko umarło — podsuwała mu pamięć. — Mała mogiłka sterczy na wiejskim cmentarzu. Widziałeś matkę, jak szła dziś i niosła swemu dzieciakowi nieśmiertelniki? Ona szła także wczoraj. Ona tak codzień chodzi.

— Budnik ci mówił, że mu syna na manewrach koło armatnie przejechało. Dali mu znać, ale już po wszystkiem. To lat kilka temu. A może budnik pamięta? a może jemu śni się teraz w gorączce syn jedynak i ojciec jego wyciąga ręce do rozpalonych cieniów swojej wyobraźni?

— Biedni oni, jako i ty — szeptały cienie nocy, podkradając się pod okno i podnosząc rozwiane, mroczne głowy coraz wyżej, coraz wyżej, aż ostatni blask zachodniej czerwieni rozpłynął się w cieniach. Wtedy wsunęły setki swoich mokrych główek przez okno i niewidzialne pchały mu się w oczy, i usta, i słuch:

— Byłyśmy pod oknem budnika, byłyśmy. Budnik rzucał się na łóżku i wołał przez sen syna. Obudziła go żona. Ale on krzyknął na nią i zaparł się, że nic mu się nie śniło, że Bogu niech się śni jego syn, bo On syna mu zabrał.

— Byłyśmy pod oknem Sakalskiego. Byłyśmy. Ale on udawał przed żoną, że czyta książkę, a ona udawała, że naprawia sukienkę córeczki. A kiedy żona zapytała go, co czytał, nie wiedział, co powiedzieć. A kiedy on spojrzał, czy żona dużo uszyła, ona zalała się krwią i łzami — i już nic więcej nie mówili do siebie.

Pan Michał zerwał się z krzesła i wychylił przez okno. Wicher chodził po lesie przeciwległej góry, ale góry nie było już widać. Mgła jeno stała, jak białawy potop w dolinie, i podpłynęła już pod same szyby. Świat zczerniał i zmalał aż po ramy okna.

. . . .

Słychać było jeno przenikliwe, drżące dźwięczenie dzwonka kolejowego, lecz to dźwięczenie było trzepotem skrzydeł muchy w bezmiarze ciszy.

. . . .

Ból legł przy panu Michale i rzęził:

— Sakalski cierpi, więc mógłby iść przed wieś i wyć. Budnik w gorączce mocuje się z widmem syna, więc mógłby iść także. Żona Sakalskiego nie szyje sukienki — niech idzie. Robotnicy, którzy poszli parowem do oddalonej wsi, — niech idą. Mrą im ojce, mrą im siostry, mrą im dzieci, mrze im przecież życie od głodu i chorób... Z każdej chałupy każdy ból, co jęczy za progiem i dusi się sam sobą, niechby wypełzł, i poszedł, i wył!

— Ha, ha, ha, ha! — i ty.

— Żona ci umarła.

. . . .

Pan Michał, jak człowiek pchnięty nożem, fnął się od okna. Znał to słowo, lecz jeszcze nie pojął. Ilekroć razy wyłoniło się nagle, niespodziewanie, gdzieś z tajników mózgu — stawał przed niem, jak podróżny w czasie burzy przed drzewem, w które piorun uderzył w tej chwili właśnie, kiedy on miał się pod nie schronić. Zapadała się w nim wtenczas cała świadomość, i jakieś obłędne kolisko tańczyło mu dokoła czaszki, błyskając sprychami przeraźliwego bólu.

— Ha, ha, ha! takie proste, naturalne — szydził rozum. — Umarła, bo się jeno na świecie umiera. Ha, ha, ha!

Zapalił lampę i, świecąc nią, stanął na progu drugiego pokoju.

— To tu — szeptała świadomość. — Widzisz ten stół nakryty robótką, haftowaną jej

jego najnowszej powieści, odznaczającej się niemniej od tamtej żywą akcyą i piękną tendencyą. Druk tej, dłuższej rozmiarami powieści, która obudzi niezawodnie wielkie zajęcie w sferach czytelnictwa polskiego, rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy“ po wyczerpaniu zalegających w naszej tece redakcyjnej, mniejszych, lecz mimo to cennych utworów nowelistycznych i prac z zakresu krytyki literatury, sztuki i t. p.

Rocznica listopadowa. Przypominamy, że w niedzielę 29 b. m. w sali krakowskiego „Sokoła“, przy ulicy Wolskiej, uroczysty wieczór ku uczczeniu 73 rocznicy bohaterskiej walki z r. 1830 i 31 o wolność i niepodległość Polski. Uroczystość odbędzie się według ogłoszonego już programu, przy łaskawym współudziale pań: Heleny Miączyńskiej, M. Dulębianki i O. D., panów: prof. dra Stanisława Kozłowskiego, prof. Karola Wierzuchowskiego, amatorów A. B. i J., chóru „Lutni“ i orkiestry „Sokoła“. Słowo wstępne wygłosi poseł Wojciech Korfanty, niezmordowany obrońca polskości na Górnym Śląsku.

Nie wątpimy, że publiczność tłumnie pospieszy do sali „Sokoła“ i przed godziną 7 wieczorem zapełni ją tak, że sala ta okaże się za szczupłą.

Sokola komisya obchodowa, urządzająca uroczystość, ostrzega, że w czasie wykonywania poszczególnych punktów programu drzwi sali będą zamknięte.

Koło Kościuszkowskie krak. Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza (ul. Sławkowska l. 12) urządza w niedzielę 29 bm. o godz. 4 po południu II posiedzenie, poświęcone rocznicy powstania listopadowego. W programie: Słowo wstępne (p. Dąbrowski), deklamacya (pp. Żardecki i Radomyski), fortepian (p. G.), odczyt (p. Cygnarowicz), tercet mandolinowy (pp. M., M. i N.) i śpiew solo (p. Langie). Gościom wstęp wolny,

Nabożeństwo żałobne za poległych rodaków w powstaniu listopadowem odbędzie się staraniem „Koła Kościuszkowskiego“ w poniedziałek 30 bm. o godz. 7 rano w kościele akad. św. Anny, na które młodzież polską i publiczność zaproszono. Nabożeństwo to dlatego odbędzie się tak wcześnie, aby wzięcie udziału w nabożeństwie umożliwić tak że młodzieży szkół średnich.

Nabożeństwo pamiątkowe, jako w 73 rocznicę powstania listopadowego, odbyło się dzisiaj staraniem Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830/31 w kościele OO. Dominikanów. Nabożeństwo odprawił przeor zakonu, O. Zaczek w asystencyi kilku księży; śpiewał chór zamkowy pod kierunkiem p. Deca, który także odśpiewał solo piękną: „Pieśń uciemiężonych“ Rudkowskiego. W nabożeństwie wzięły udział cechy rzemieślnicze krakowskie, delegacye Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863 i „Przytuliska“ ze sztandarami; kościół zapełniła publiczność. Patryotyczne kazanie na temat wiekopomnej rocznicy wygłosił jeden z księży Jezuitów, po nabożeństwie śpiewano pieśni narodowo-religijne.

Z „Sokoła“. Członkowie Towarzystwa zechcą przywdziać strój sokoli na obchód rocznicy listopadowej dnia 29 b. m.

Komitet wystawy gwiazdkowej zwiadamia pp. przemysłowców, że dnia 15 grudnia nastąpi otwarcie wystawy, która trwać będzie kilka tygodni. — Uprasza się jednak o jaknajwcześniejsze nadsyłanie zgłoszeń na ręce komitetu wystawy („Czytelnia dla kobiet“ ulica Jagiellońska, L. 5) — albowiem w razie niedostatecznej liczby zgłoszeń wystawa może całkiem nie przyjść do skutku. — Warunki przyjęcia: 4 korony za 1 metr kwadratowy stolika, 2 korony za 1 metr kwadratowy ściany. W razie sprzedaży przedmiotów przez komitet, pobierać się się będzie 10% od sprzedaży.

Zapomogi dla powodzian w Krakowie. Komitet ratunkowy Rady miasta dla dotkniętych powodzią, odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta, dra J. Lea, i obradował nad sprawą rozdziału subwencyi rządowej 100.000 koron, przeznaczonej dla właścicieli realności, nawiedzonych ostatnią powodzią,

Uchwalono wczoraj z członków komitetu utworzyć 3 komisye, które obejdą wszystkie realności i sprawdzą poczynione naprawy z powodu powodzi u tych właścicieli, którzy wnieśli do magistratu podania o zapomogi. Komisyom tym przydzielono te trzy okręgi miasta, w których powódź wyrządziła straty, i tak: komisya I pod przewodnictwem r. m. Turskiego obejdzie realności przy ulicach: Wolskiej, Retoryka, Wygoda, Garncarskiej, Jabłonowskich i Czystej; komisya II pod przewodnictwem r. m. Beringera obejdzie ulice: Zwierzyniecką, Nad Rudawą, Małą, plac Kossaka; komisya III pod przewodnictwem r. m. E Uderskiego: zwiedzi ulicę Stradom, kilka ulic Kazimierza oraz ulice Jasną, Zieloną i Zyblikiewicza.

Przewodniczący komitetu, dr Leo, podał do wiadomości członków komitetu, że tak ze strony Wydziału krajowego, jak ze strony rządu przyrzeczono przysłać jeszcze kilkadziesiąt tysięcy koron dla przemysłowców i rękodzielników Krakowa, którym powódź szkody wyrządziła, na bezprocentowe pożyczki na lat 10; z pożyczek tych będą mogli korzystać ci, którzy podań o zapomogi nie wnieśli.

Komisye sprawdzające naprawy uszkodzonych domów, mieszkań i warsztatów obchodzić będą realności w wskazanych wyżej ulicach w dniu 30 listopada oraz 1 i 2 grudnia od godziny 10 do 1 w południe.

Koncerty ludowe. Krakowskie Towarzystwo muzyczne, pragnąc uprzystępnić szerokim warstwom publiczności słuchanie dobrej muzyki, ma zamiar urządzić w sali „Sokoła“ szereg koncertów ludowych, połączonych z pogadankami muzycznemi. — Pierwszy koncert ludowy odbędzie się we środę 2 grudnia, a weźmie w nim udział oprócz prof. Jana Drozdowskiego, który wypowie odczyt na temat „jak powstała muzyka“, profesorowie konserwatoryum pp. Skarżyński i Wierzuchowski, tudzież p. Wanda Chrapczyńska, uzdolniona śpiewaczka-amatorka i pianistka p. Wilhelmina Pollakówna.

Obfity program obejmuje kompozycye Moniuszki, Galia, Rubinsteina (Trio B dur), Verdiego (ustęp z „Balu maskowego“), Poppera, Riesa itd.

Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa codziennie od 12—1 po południu i od 5 do 6 wieczorem.

Koncert Zeleńskiego, zapowiedziany na piątek t. j. 4 grudnia, wzbudza niezwykłe zainteresowanie, zwłaszcza w części fortepianowej. Znana chlubnie pianistka panna Ładówna (uczennica Leszetyckiego i Żeleńskiego) wykona bowiem po raz pierwszy najnowsze dzieło naszego mistrza „Waryacye na temat własny“, rozpoczęte przed kilkunastu laty, ale w roku bieżącym dopiero właściwie stworzone. Podobnie po raz pierwszy wykonany będzie finał koncertu fortepianowego z orkiestrą, którego dwie pierwsze części odniosły w roku zeszłym ogólny sukces. Panna Z. Pilarska odśpiewa utwory Żeleńskiego między tymi po francusku „Inicerti tude“ do słów A. Mickiewicza „Niepewność“. Orkiestra 13 p. p. daje gwarancyę, że dzieła naszego kompozytora w tej części programu znajdą dobre wykonanie.

Wieczorek dla uczczenia trzech wieszczów, urządzony przez uczniów gimnazyum św. Anny w teatrze ludowym, odbędzie się 4 grudnia a nie 7, jak to wczoraj przez pomyłkę podano.

Ładny początek. „Wiek Nowy“, dziennik lwowski, który przed kilku dniami otworzył swą filię w Krakowie, zamieszcza w numerze dzisiejszym w rubryce „Kroniczka krakowska z ostatniej chwili — telefonem od naszego korespondenta“, następujący artykulik:

„Wczoraj wieczorem w zapełnionej publicznością sali hotelu saskiego odbył się koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego. Poza utworami znakomitego kompozytora, odegrała także uczennica prof. Żeleńskiego, p. Janina Ładówna waryacye na temat własny. Krytyka wyraża się o tym utworze młodej pianistki bardzo pochlebnie, stwierdzając, że jest to kompozycya wprawdzie bardzo skomplikowana, ale znamionująca wybitny talent.“

Właśnie w kronice naszego pisma zapowiadamy dziś, że koncert Żeleńskiego odbędzie się 4 grudnia i że p. Ładówna odegra Żeleńskiego „Waryacye na temat własny“. — Ładny początek działalności krakowskiego korespondenta lwowskiego „Wieku Nowego“. Powinszować!

Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa odbyło wczoraj posiedzenie, na którem wydział uchwalił przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek o zamianowanie członkami honorowymi Towarzystwa pp. prof. dra Maryana Sokołowskiego i prof. dra Franciszka Piekosińskiego, a to w uznaniu zasług obu wymienionych uczonych dla historyografii przeszłości i zabytków Krakowa.

Przygotowana na rok bieżący jako premium dla członków monografia „Artystyczny Kraków“, jest na ukończeniu i w ciągu bieżącego jeszcze roku rozesłaną będzie członkom. Opóźnienie tego wydawnictwa, podjętego z wielkim nakładem pracy i kosztów, spowodowały trudności techniczne, nieodłączne przy tego rodzaju publikacyi, która przyniesie kilkadziesiąt wyborowych reprodukcyj najcelniejszych zabytków i motywów architektonicznych starego Krakowa. Odbite już arkusze monografii rekomendują nader pochlebnie wydawnictwo, jako pomnikową księgę, napisaną przez grono fachowych i powołanych znawców sztuki i historyi Krakowa. Będzie to wytworne album, mogące wytrzymać porównanie z najcelniejszemi tego rodzaju wydawnictwami zagranicznemi. „Artystyczny Kraków“ otrzymają członkowie Towarzystwa, zapisani po koniec roku 1903, bezpłatnie, w handlu księgarskim cena będzie prawie podwojoną.

Ślub. Dziś odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Władysława Kowalskiego, inżyniera Wydziału krajowego, z panną Zofią Krawczyńską z Krakowa.

Cech szewców miasta Krakowa posiadał dwa stare sztandary cechowe: jeden z r. 1750, a drugi z r. 1867. Sztandary te od początku swego aż do dzisiaj występowały zawsze przy wszystkich uroczystościach narodowych, kościelnych i w przyjęciach królów polskich. Przez tak długi czas sztandary te uległy ogromemu zniszczeniu, a szczególnie materye obrazów, to też pozostały z nich tylko drzewce i gałki. Chcąc uratować te cenne pamiątki, cech postanowił zastąpić materye stare nowemi, drzewce zaś i gałki pozostawić dawne. Poświęcenie tych sztandarów odbędzie się w niedzielę 29 b. m. o godz. 12 w połodnie w kościele św. Piotra.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałek 30 b. m. o godz. 7 wieczorem posiedzenie, na porządku którego znajduje się odczyt prof. dra Stanisława Anczyca „O motorach poruszanych gazem ssanym“. Dalszy ciąg dyskusyi. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie.

Konferencye w sprawie klinik. Namiestnik hr. Potocki, jak już donieśliśmy, brał udział w konferencyi, odbytej wczoraj w starostwie krakowskiem, a dotyczącej tutejszych klinik lekarskich uniwersytetu Jagiellońskiego. Przedmiotem obrad było oparcie działu administracyjnego naszych klinik na odmiennej aniżeli dotąd podstawie. Obecnie całą administracyę klinik prowadzi osobny organ, na czele którego stoi dyrekcya klinik. Otóż odbyte wczoraj w Krakowie konferencye miały na celu objęcie administracyi klinik uniwersytetu Jagiellońskiego przez tutejszy szpital powszechny krajowy św. Łazarza. Z tego powodu w konferencyach oprócz rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, dziekana wydziału lekarskiego i dyrektorów klinik, uczestniczył członek wydziału krajowego p. Onyszkiewicz i dyrektor szpitala św. Łazarza prof. dr Ponikło. Po ukończeniu konferencyj, p. namiestnik hr. Potocki zwiedzał popołudniu bardzo szczegółowo kliniki lekarskie uniwersytetu, w towarzystwie p. delegata Fedorowicza i reprezentantów wydziału lekarskiego. W każdej klinice dyrektorowie udzielali dokładnych wyjaśnień. Wieczorem namiestnik odjechał do Lwowa pociągiem pospiesznym.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie we środę 3 grudnia o godz. 6 wieczorem. Dr Wrzosek wypowie uwagi nad „patogenezą chorób zakaźnych“.

Echa z procesu o „zatrute cukierki“. P. Dawid Buchner, kupiec ze Stradomia, uwolniony z ławy oskarżonych procesu o „zatrute cukierki“, zapewnia nas, że p. Trzaskalskiego ze sklepu swego nie wypychał, ani przed nim drzwi swego sklepu nie zamykał, lecz zasunął tylko żaluzyę w oknie z obawy wytłuczenia przez tłum szyby wystawowej. Mieli to stwierdzić powołani przez niego świadkowie odwodowi, wskutek czego prokurator odstąpił od oskarżenia przeciw p. Buchnerowi.

Z kroniki policyjnej. Wskutek rozpisania listów gończych przez władze policyjne w Oświęcimie i Cieszynie, policya krakowska aresztowała tu wczoraj niejakiego Henryka Biedermana, vel Chaima Pasmoniera, rodem z Oświęcima, za kradzież znaczniejszej kwoty pieniędzy w Cieszynie, po dokonaniu której to kradzieży zbiegł Biederman do Krakowa.

Uniw. ludowy na prowincyi. Jutro odbędzie się w Tuchowie wykład dra Z. Klemensiewicza p. t. „Gruźlica i jej zwalczanie“ i Maryi Markowskiej p. t. „O poezyi w epoce rewolucyi listopadowej“. W Wadowicach w wielkiej sali „Sokoła“ odbędzie się odczyt p. Stefanii Sempołowskiej p. t. „29 listopada“.

Z Podgórza. W dniu 22 b. m. odbyło się w Podgórzu walne zgromadzenie Stowarzyszenia ku wsparciu biednych uczniów wyż. mojż. szkół średnich, na którem wydział dotychczasowy przedstawił obszerny i dokładny obraz 8 letniej działalności tego Stowarzyszenia. Zgromadzenie nader licznie zebrane przyjęło do wiadomości sprawozdanie kasowe skarbnika p. S. Breitera, którego w uznaniu jego działalności i dotychczasowych zasług koło rozwoju Stowarzyszenia, zamianowało członkiem honorowym tegoż.

W skład nowego wydziału weszli pp.: Władysław Liban przewodniczący, Henryk Fränkel zast. przew., dr Paweł Kepler sekretarz, Samuel Breiter skarbnik, nadto dr S. Oberländer, dr E. Färber i M. Schrenzel.

Stowarzyszenie powyższe udzieliło w tym roku szkolnym 50 uczniom gimnazyalnym książek, a 24 uczniów zaopatrzyło w mundury szkolne.

Dyr. poczt ogłasza: Nowy urząd pocztowy otwarty zostanie 1 grudnia w Wojciechowicach (Przemyślany). Składnica pocztowa powstaje w Stryjówce (Zbaraż).

Niemczyzna w urzędzie. Starostwo w Bochni posługuje się niemiecką stampilią „K. k. Berika hauptmann in Bochnia“.

Wiece przemysłowe odbędą się w ostatnich dniach w Gródku i w Buczaczu.

Groźny pożar. Z Przemyśla donoszą: Po czterogodzinnych wysiłkach ugasiła straż miejska groźny pożar w piwnicach magazynu korzennego, oraz farb i olejów Majera Gansa. Pożar po części zalano wodą, po części zasypano piaskiem. Paliły się znaczne zapasy olejów i farb, eksplodowała także bania z benzyną, na szczęście udało się w porę usunąć beczki z prochem strzelniczym, w przeciwnym bowiem razie straszna eksplozya pociągnęłaby za sobą nieobliczalną katastrofę. Kamienica Gansa, w której wybuchł pożar, leży w centrum najgęściej zabudowanej i zaludnionej miasta, przy ulicy Franciszkańskiej. Gans posiada przywilej na sprzedaż prochu strzelniczego.

Trzy sprzeniewierzenia pocztowe rozpatrywał sąd przysięgłych w Tarnopolu w ostatnich czasach. Defraudacye spełnili t. zw. pomocniczy urzędnicy pocztowi: 1) Jan Stephani, pomocniczy urzędnik pocztowy ze Suszczyna, skazany został za zbrodnię sprzeniewierzenia na karę 4-miesięcznego ciężkiego więzienia, 2) Jurzyński, pomocniczy urzędnik pocztowy z Białobożnicy, oskarżony o zdefraudowanie kwoty 471 koron i 206 koron, został na rozprawie, odbytej przed sędziami przysięgłymi na d. 18 bm. zasądzony na rok ciężkiego więzienia, 3) Jarosław Rogoziński, pomocniczy urzędnik pocztowy z Jezierzan ad Borszczów, lat 20, został na rozprawie odbytej przed sędziami przysięgłymi na dniu 19 bm. o zbrodnię sprzeniewierzenia listu pieniężnego, wartości 3200 koron, o kradzież złotego zegarka i 2 złotych pierścieni, zasądzony na karę półtorarocznego ciężkiego więzienia. Od dalszych punktów oskarżenia, jak przywłaszczenia sobie czapki uniformowej, zaliczki na zegarek srebrny, kradzieży banknotu na 20 koron z listu poleconego, został 8 głosami sędziów przysięgłych uwolniony. Jak na nasze stosunki lokalne, to trochę za dużo defraudacyi!

Brody. W tym tygodniu odbyły się wybory uzupełniające do Rady miejskiej. Wybory w II i III kole przeszły bez wrażenia, w I tylko kole wywołały niezadowolenie ze strony urzędników, bo komitet postawił kandydatury 3 profesorów gimnazyalnych (1 już zasiada). Wybrani zostali z I koła: ks. Świstelnicki, Sanat, dr Schaff, Kuczera i Nebenzahl; z koła II: dr Byk, Heilpern, Kallir, Nagler, Adamowicz i Immeles; z III koła: Kulak, Lifschütz, dr Kallach, Fadentechs, West i Schapira. Głosujących we wszystkich 3 kołach było 552. Jeśli protest nie wpłynie, to wkrótce będą wybory burmistrza i jego zastępcy.

Drugi odczyt „Z dziejów przemysłu w Polsce“ wygłosił u nas dr Nitman ze Lwowa.

Ze świata.

Ze Zdołbunowa, nowego miasta w gubernii wołyńskiej, piszą nam:

Nie tak dawno mała, słabo zaludniona wioska powiatu ostrowskiego, obecnie nowe miasto Zdołbunów, zaczęło się rozwijać ekonomicznie od czasu zbudowania linii kolejowej Zdołbunowo-Radziwiłłów. Miasto jest o wiorstę odległe od stacyi kolei północno-zachodniej tegoż nazwiska, posiada 156 domów, parę fabryk i przeszło 2000 mieszkańców. Dotychczas jednak nie ma.. szkoły. Za to są dwie restauracye i winiarnia. Zdziwienie wywołuje fakt, dlaczego Zdołbunowa nie połączono z sąsiednim przysiołkiem Zdołbunowo, gdzie mieszczą się bazary, odbywają jarmarki, znajduje się szkoła, apteka, jednem słowem skupia się całe życie handlowe okolicy.

Po wyroku. Bracia hr. Kwileckiej, hr. Bnińscy, podejmowali w znanym handlu win Borchardta w Berlinie krewnych i znajomych ucztą, którą urządzili głównie na cześć obrońców. Przed domem hr. Kwileckiej zgromadził się tłum ludzi, żądnych sensacyi. Hr. Kwilecka musiała kilka razy pokazywać się w oknie. Rzucała na ulicę pieniądze, o które powstała taka bójka, że policyant musiał prosić hrabinę, ażeby zaprzestała rzucania monety. Wobec jednego ze współpracowników „Localanzeigera“ oświadczył hr. H. Kwilecki, że napisał rzeczywiście znany list z prośbą o przebaczenie, i dodał, że nie uczynił tego pod żadną presyą. Dalej zaprzeczył, jakoby go ktokolwiek z krewnych uwolnionej hrabiny wyzwał na pojedynek. Tensam dziennik donosi, że prokurator Müller ma opuścić służbę państwową i objąć kierownictwo pewnego angielskiego domu handlowego.

Proces o defraudacyę w Pradze. Na wczorajszej rozprawie w sprawie defraudacyj w Kasie św. Wacława ukończono odczytywanie aktu oskarżenia, a następnie przesłuchiwano oskarżonego ks. Drozda, który oświadczył, iż tylko na prośbę przyjaciół został członkiem Kasy, poczem bez jego starań wybrano go do wydziału i dyrektorem. Nie wiedział zupełnie o stanie Kasy i nie miał żadnego wpływu na jej wewnętrzny tok spraw. To było zadaniem innych członków wydziału. Nigdy nie brał udziału w zestawianiu bilansów i tylko na podstawie sprawozdań rewizorów uważał je za prawdziwe.

Prokurator przedstawił akt notaryalny, z którego wynika, że jeszcze w r. 1864 rewizor Soukup nie chciał podpisać bilansu, ponieważ dowiedział się o nieprawidłowościach w zarządzie, a o tem musiał chyba oskarżony wiedzieć.

Oskarżony, ks. Drozd, oświadczył, że nie może sobie dokładnie tego faktu przypomnieć.

Proces o rozruchy w Kiszyniewie. Doniesienie z Warszawy, jakoby w procesie o rozruchy przeciw żydom w Kiszyniewie uchwalono tajność rozpraw, nie sprawdziło się. Sprawozdania z procesu nadchodzą dalej. W niedzielę, mimo dnia świątecznego odbywała się rozprawa. Zeznawał świadek dr Siziński, obecny burmistrz miasta Kiszyniewa, a w czasie rozruchów prymaryusz miejscowego szpitala. Dr Siziński zeznawał, że dnia 19 kwietnia przyniesiono do szpitala 62 rannych, pomiędzy nimi 15 ciężko zranionych. Dalej przyniesiono 4 umarłych, a mianowicie 2 chrześcijan i 2 żydów. Kto poranił chrześcijan, nie mógł skonstatować. Chrześcijanie nie wskazali na żydów, jako sprawców. W szpitalu pacyenci chrześcijańscy i żydowscy wiedli gwałtowne spory z powodu artykułów antysemickiego pisma „Bessarabec“. Lekarz wojskowy dr Miller opisał stan miasta po rozruchach i podniósł, że ani policya, ani wojsko nic nie uczyniły dla przywrócenia pokoju. Świadek, tknięty litością, udał się do gubernatoraa, prosząc go, ażeby zapobiegł dalszym znęcaniom się nad żydami, ale gubernator po rozmaitych wymawianiach się, nic nie uczynił. Inspektor policyi Witkowski, podał, że otrzymał od właściciela gospody „Moskwa“ tajny cyrkularz, którego bezimienni autorowie wzywali owego właściciela, ażeby swoich gości chrześcijańskich zawiadomił, że dnia 19 kwietnia wybuchną przeciwko żydom rozruchy, i żeby ich podburzał do zemsty. Świadek cyrkularz ten oddał „prystawowi“ Sołonkinowi, który pismo schował do kieszeni i milczał. Dr Macznik, lekarz i przełożony żydowskiej gminy wyznaniowej, prosił gubernatora o interwencyę, ale nic nie uzyskał. Rabin Ettinger zeznał, że znaczna liczba zgwałconych kobiet i dziewcząt protokolarnie podała w biurze rabinatu szczegóły dokonanego na nich zhańbienia. Sędzia śledczy Freynat, który w gronie kilku osób wygadał się, że, zdaniem jego, rozruchy były z góry przygotowane, został skutkiem tego wyznania wezwany, jako świadek.

W sprawie ks. Alicyi, która opuściła swojego męża i uciekła ze sztangretem, donoszą niektóre pisma, że wszystko to ma być nieprawdą. Sztangret ów, którego rodzice służyli już u rodziny ks. Alicyi, ma być uczciwym człowiekiem, przywiązanym do swojej chlebodawczyni. Ks. Alicya Schönburg mieszka w Sori pod nazwiskiem Benedetti. Sztangret Moretti nazywa się „alias“ także... Benedetti. Proces o rozwód pomiędzy ks. Schönburgiem a ks. Alicyą rozstrzygnie się wkrótce w Dreznie.

Choroba cesarza Wilhelma. Z Berlina otrzymała „Wiener Allgemeine Zeitung“ następującą wiadomość z najlepszego, jak zapewnia, źródła: „Chociaż nie ulega wątpliwości, że operacya, której poddał się cesarz Wilhelm, dotyczyła dobrotliwego nowotworu, to przecież należy stwierdzić, że proces gojenia się nie ma takiego pomyślnego przebiegu, jak się pierwotnie spodziewano. Wcale nie jest pewnem, że cesarz w najbliższej przyszłości przedsięweźmie podróż na południe, wątpliwą jest bowiem rzeczą, czy lekarze wezmą na siebie odpowiedzialność, wystawiając cesarza na trudy dalekiej podróży. Trzeba zaznaczyć, że nie ma mowy o jakiemkolwiek niebezpieczeństwie, ale po dotychczasowym przebiegu procesu gojenia się, wydaje się, jak gdyby wystąpiły nieoczekiwane komplikacye, które po operacyi wiązadeł głosowych, będącej bardzo lekką, rzadko się zdarzają.

„W kołach dworskich panuje pewne zaniepokojenie, które znalazło wyraz już w tej okoliczności, że w ostatnich dniach mówiono dużo o możliwości, a nawet prawdopodobieństwie nowej operacyi. O ile ta wiadomość jest prawdziwą, nie można oczywiście skonstatować. Cesarzowi, którego usposobienie jest dobre, polecili lekarze jak największy spokój i oszczędzanie narządów głosu.“

Wybuch na okręcie. Z Rotterdamu donoszą: Na okręcie „Caledonii“, stojącym w tutejszym porcie, nastąpiła eksplozya benzyny. Dwaj robotnicy zginęli, trzej odnieśli rany. Pożar wkrótce ugaszono. Szkoda dość znaczna.

Atlas niebieski. We Francyi przedsięwzięto kolosalną pracę zdjęcia za pomocą fotografii całego szeregu map, które, razem złożone, przedstawiałyby w całości atlas sklepienia nieba. Praca ta dobiega już końca i pociąga za sobą bardzo znaczne koszta. Ekspozycya zdjęć poszczególnych trwa nieraz kilka godzin, a pomimo tego aparat, odpowiednio do biegu gwiazd, musi się ciągle poruszać, ażeby promień gwiazdy znalazł się na właściwem miejscu.

Polacy w ziemiach czeskich. W r. 1880 nie było w Czechach ani jednego człowieka, posługującego się w życiu codziennem mową polską. W r. 1890 jest już w królestwie Czech 498 Polaków, a statystyka z r. 1900 wykazuje ich 1915. — Na Morawach było w r. 1890 Polaków 5039, a po 10 latach już 15.560. Wzrosła też liczba Polaków na Śląsku z 178.114 (w r. 1890) do 220.472 (w r. 1900). (J.)

Czy postęp cywilizacyi można mierzyć ilością książek wydanych w jednym roku? W Rosyi wydano w r. 1887 18½ milionów tomów, w r. 1891— 23 mil., 1895—35 mil., 1898—44 mil., a roku 1901—58.529.480 tomów!

Emigracya do Ameryki. Od 30 czerwca 1902 do 30 czerwca 1903 przybyło do Ameryki podróżnych „trzeciego rzędu“ (robotników) 857.046, ogółem zaś wszystkich przybyszów liczba wynosi w tym okresie 951.315. Z Europy przybyło 814.507, z Azyi 29.966, a z innych lądów 12 573 osób. Liczba europejska rozdziela się w następujący sposób: z Włoch 230.622. z Austro-Węgier 206 011, z Rosyi 136.993, z Szwecyi i Norwegii 46 028, z Niemiec 40.086, z Irlandyi 35.310, z Anglii 20 219. Azyatyckich wychodźców było z Japonii 19 968, z Chin 2209. (J.)

Nowe leki. Znowu nadeszła wiadomość o nowem lekarstwie na raka. Dr Hensel, lekarz w mieście Mackay (kraina Queensland w Australii) zrobił spostrzeżenie, że spożywanie melassy, czyli syropu z surowca cukrowego jest dobrym środkiem przeciwko rakowi. Lekarz ów jednakże przestrzega przed zbyt pochopnemi wnioskami z jego spostrzeżeń. W londyńskim szpitalu dla dotkniętych rakiem czyniono doświadczenia z melassą i to, jak zapewniają, z dobrym skutkiem. Pewna pacyentka, chorująca na raka w jelitach, którego nie można było operować, spożywała melassę i po kilku tygodniach przybrała na wadze 21 funtów, przyczem boleści ustały. Szpital ów wykazuje cały szereg chorych na raka, którym polepszyło się po zażywaniu melassy. Otóż melassa ma tak wysoką wartość spożywczą, że przy równoczesnem posiłkowaniu się mlekiem i kakao, pacyent przybiera znacznie na wadze, co jest rzeczą naturalną. Organizm tak intensywnie się odżywia, że chory mimo raka tyje, ale niestety rak pozostaje nadal i melassa wcale go nie usuwa. Podobnie ma się rzecz z glykogenem w gruźlicy i innemi lekami, które wprowadzają w błąd publiczność.

Dwujęzyczny lekarz.

Pacyent: Zdaje mi się, panie konsyliarzu, że pan zapisuje recepty po łacinie, aby chorzy nie mogli zrozumieć, o co chodzi?

Lekarz: Prawdopodobnie.

Pacyent: A pisze pan rachunki po polsku, aby chorzy zrozumieli o co chodzi?

Lekarz: Bez wątpienia.

Składki. Na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie złożył Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych we Lwowie 83 K 2 h, t. j. kwotę 84 K zebraną w Jaśle na ogólnej radzie wymienionego Towarzystwa 9 lipca b. r. i narosły procent od tej kwoty od 10 lipca do 26 listopada b. r.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Pan Geldhab“; wieczór: „Bolesław Śmiały“.

We wtorek: „Piękna żonka“.

We środę: „Zaczarowane koło“.

We czwartek: „Ludka“.

W sobotę: „Kopciuszek“, baśń ludowa w 8 obrazach z tańcami i śpiewami podług Gärnera i Grimma, przełożył A. Walewski.

W niedzielę po południu: „Konfederaci barscy“; wieczór: „Kopciuszek“.

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Ogniem i mieczem“; wieczór: „Dramat jednej nocy“ A. Urbańskiego, „Jeden z ostatnich“ Fr. Zwilkońskiego i „Noc w Belwederze“ A. Staszczyka.

Z kalendarza. W niedzielę 29 listopada: Saturnina i Illuminaty; w poniedziałek 31 listopada: Andrzeja ap. i Justyny; we wtorek 1 grudnia: Eligiusza b. i Natalii.

Wschód słońca 29 listopada o godzinie 7 minut 16; zachód o godzinie 3 minut 40; długość dnia godzin 8 minut 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27-go listopada termometr doszedł od + 0·0 do + 1·6 C.; barometr zwolna podnosił się.

Dnia 28 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 733·39 mm, termometru — 1·6 C.; wiatr południowy.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 28 listopada: zmienne zachmurzenie, możliwy opad.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zmaj-Jovanović.** W arabskich Atenach, Nowym Sadzie, przyszedł na świat dnia 23 listopada 1833 Jovan Jovanowić, siedmdziesięcio-letni dzisiaj nestor piśmiennictwa serbskiego. Ojciec jego Paweł był radnym, a następnie burmistrzem nowosadzkim. O wykształcenie syna dbał rodzic ogromnie, a pomagał mu w staraniach i duchowny ojciec chłopca, Djordje Vukowić, proboszcz miejscowy. W ojczystem gnieździe rozpoczął chłopiec nauki gimnazyalne, a skończył je w Pożodze (w Slawonii), poczem studyował nauki prawne w Budapeszcie, Pradze i Wiedniu. Ale paragrafy nie szły w smak Jovanowi i rzucił się do medycyny. Jako lekarz przesiedlał się w różne miejscowości, z Karłowca do Wiednia, z Belgradu do Zagrzebia.

Na literackiem polu działa już od pół wieku, a uroczysty jubileusz swej półwiekowej pracy piórem obchodził w r. 1899. Imię jego Zmaj (Smok) pochodzi od pisemka humorystycznego, jakie w roku 1846 zaczął wydawać, a które się zwało „3 maj“.

---

ręką? Tu siadywała zawsze o tej porze. Czytała książkę... pamiętasz?

— Widzisz to pianino? kiedy nie przychodziłeś, grywała na niem długo, długo. Nie przychodziłeś często. A noce były takie długie! Pamiętasz? żałujesz?

— Widzisz ten bukiet zeschłych kwiatów. Lubiła pamiątki. Bo im krótsze życie, tem bardziej lubimy pamiątki. A ty czy dbałeś o to, aby jej życie było usiane twoją pamięcią o niej? Płaczesz? dla czego płaczesz, Michale?

— Idź dalej Michale. Poświeć lampą. Lepiej poświeć, Michale — widzisz? To ona...

Łzy ciche padały mu z oczu jedna po drugiej. Na ścianie wisiał portret pięknej kobiety. Miała oczy niebieskie, słodkie — a włosów złocistych obłok koło skroni.

Wizerunek — nie życie.

Pan Michał świecił lampą i wpatrywał się w jej drogie rysy. W piersi pękały mu jakieś dziecięce, rzewne struny. — Nieokreślone, nieuchwytne błyski myśli snuły mu się po głowie.

— Cierpiałam — zdały się szeptać usta portretu. — Michale, ale i ty cierpiałeś. I ty także. Spotkały się nasze cierpienia i podały sobie ręce, a myśmy nie wiedzieli, że cierpienia podały sobie ręce, lecz sądziliśmy, że to było szczęście.

. . . .

Mijała jedna godzina po drugiej. Zmorzył go sen. I zdało mu się, że świat, ludzkość, człowiek, on i wszystko przekształciło się w gigantycznego płaza, który oszalał dwojgiem oczu, więc te płonęły jak lampy czerwone, oszalał oddechem, więc iskry, dym i huk szły z jego płuc, i tak z bezprzestrzeni czarnej, jak z jakiej otchłannej gardzieli minionych i przyszłych wieków, gnał z niesłychanie rosnącą furyą ku niemu — a stalowe odnoża krająć poczęły jego ból i krwią poczęły się omazywać jego żalu, on zaś nie miał siły zejść z drogi potworowi, który na czarnym boku miał wypisane imię: „Rzeczywistość“.

Czuł, że w tej walce padnie. Nie słyszał już nic, tylko jeszcze to przenikliwe, drżące dźwięczenie dzwonka kolejowego.

. . . .

— Panie naczelniku, pociąg zajechał! — zawołał zdyszany robotnik. — Pan Sakalski odebrał sygnały.

Ponieważ cyfra 3 zupełnie wygląda jak cyrylickie Z, przeto redaktora pisma nazwano „Zmajem“. — Wprawdzie był Jovanowić przez pewien czas dramaturgiem belgradzkiego teatru, wprawdzie liczne z pod jego pióra wyszły utwory epiczne wierszem i prozaiczne, ale sławę zjednały mu jego pieśni, imię zapewniła mu liryka (pieśni o bohaterach z Kosowego pola i „Djulići“ — kwiaty). Prawie ludową stała się pieśń jego bojowa „Bojna pesma“:

U boj!
Za narod svoj!
Da crnoj noći svane,
da jarko sunce grane,
da Srbin lance skere
i teszku kletvu spere,
kletvu sa srama svog —
pa da nas vidi bog!
Za narod svoj
napred —
u sveti boj! — U boj!

(W bój za naród swój, by czarne noce się przedarły, by słońce jasne wstało, a Serb kajdany rozerwał i klątwę zmył ciężką, klątwę ze wstydu swego, by na nas spojrzał Bóg).

Javanowić zasłynął w liryce serbskiej również jako twórca pieśni młodzieńczych. Jego zbiorek pieśni „Czika Ljuba Zmajova“, znany pod najlichszą strzechą serbską. Utwory jego sceniczne („Szarana“ — karpie) zyskują i dziś jeszcze poklask na deskach belgradzkich, a utwory prozaiczne („Vidosava Brankovićeva) znane są w przekładach nawet niemieckich i węgierskich. Jan Magiera.

— **Nowe pieśni.** Nieliczny zastęp kompozytorów pieśni pomnożył świeżo młody utalentowany muzyk p. Bolesław Raczyński. W tych dniach nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego ukazały się jako pierwsze jego utwory trzy pieśni do słów Lucyana Rydla.

Pieśni p. Raczyńskiego zalecają się łatwym melodyjnym układem. Odbijają się w nich jakieś swojskie echa sielskie, nadające im na wskroś oryginalną cechę polską. Faktura znamionuje rękę świadomą tajników harmonizacyi i świadczącą o wyrobionych podstawach muzycznej wiedzy. Lekkość stylu i formy zapewni im z łatwością popularność i rozpowszechnienie, a zachęci kompozytora do dalszych prób w tym kierunku.

Okładkę pieśni zdobi artystyczna winieta kolorowana z rysunkiem S. Wyspiańskiego.

— **„Sokolstwo słowiańskie w słowie i obrazie“.** (Slovanske sokolstvo slovem i obrazem). Taki będzie tytuł wydawnictwa artystycznego, podjętego przez J. V. Aleksandra, redaktora czeskiego pisma „Zviesti“. Dzieło będzie poświęcone dziejom sokolstwa. Współpracownictwo przyrzekli artyści polscy, ruscy, chorwaccy, słoweńscy i czescy. Wśród gotowych już obrazów znajduje się praca Ajdukiewicza „Polska jazda sokolska“.

— **Dzieje narodu polskiego** dla ludu i młodzieży w krótkości opracował Józef Chociszewski. Wydanie VIII, ozdobione licznemi rycinami. Poznań, 1903. Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego.

Założona księgarnia daje nam dla ludu i młodzieży najlepszą gwiazdkę w tem ponownem wydaniu znanego i zasłużonego autora ludowego.

Historya polska Chociszewskiego jest jednym z najpopularniejszych podręczników i zaleca się jasnym, treściwym wykładem, którego zrozumienie ułatwiają ładne ilustracye. Zachęcać społeczeństwo do rozpowszechniania tej pożytecznej książeczki byłoby zbytecznem wobec jej zalet, uznanych przez dwa pokolenia. Cena przystępna ułatwi te zadanie czytelniom ludowym, dla których dziełko w pierwszym rzędzie się nadaje.

— **Nowele K. Tetmajera** p. t. „Ze skalnego Podhala“, których druga serya ukaże się w tych dniach w druku, nakładem firmy Gebethnera i Wolffa, doczekały się przekładu na język niemiecki jeszcze przed ukazaniem się ich książkowego wydania. I tak „Neue Züricher Ztg.“ zamieszcza nowelę „Jak umarł Jakób Zych“, wiedeńska „Zeit“ daje przekład „Orlic“, a „Münchener Post“ drukuje w feletonie nowelę „Jak Janek Mosiężny nie mógł znaleść szczęścia“.

— **„Cień“**, znana sztuka W. Feldmana, wystawioną została dnia 21 b. m. w teatrze warszawskim i doznała wielkiego powodzenia. Prasa przeważnie bardzo życzliwie oceniła sztukę, przyznając jej w pierwszym rzędzie wielkie literackie zalety. O repertoarowym sukcesie „Cienia“ rozstrzygnęła świetna gra pani Siemaszkowej w roli Janiny.

— **„Biesiada literacka“** ostatni swój numer poświęciła Janowi Matejce z powodu dziewiątej rocznicy śmierci „największego malarza polskiego“. W dziale ilustracyjnym numer zawiera reprodukcye następujących obrazów mistrza: „Władysław Jagiełło na bój z Krzyżakami“, „Bitwa pod Grunwaldem“, „Śluby Jana Kazimierza“, „Polichromia w kościele Maryackim“, oraz trzy widoki museum Jana Matejki i jego portret.

— **Nowe książki:**

Stanisław Mendelsohn: „Historya ruchu komunalistycznego we Francyi 1871 roku“. Lwów 1904. Polskie Tow. nakładowe Str. 430.

Dr St. Eliasz Radzikowski: „Powstanie Chochołowskie w r. 1846“. Lwów 1904 (Polskie Tow. nakładowe). Z illustracyami. Str. 132.

„Savonarola“. Powieść historyczna przez autora Ireny. Tomów 3. Lwów. 1903. Nakładem drukarni ludowej.

„Przewodnik zdrowia“. Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według wskazówek przyrody, wydał w szeregu kilku broszur hygienicznych, pożyteczną książeczkę p. t. „Robaki w ciele ludzkiem, ich powstanie i usuwanie“. Berlin. Str. 64.

Paweł Ciompa: „Praktyczne mnożenie i dzielenie“. Kraków. 1903. 40 hal.

Jest to bardzo praktyczny podręcznik, podający rutyną zdobyte wyniki ułatwień w mnożeniu i dzieleniu, bardzo pożądane dla pracowników instytucyj finansowych i buchalterów. Książeczka oddaje duże usługi zawodowcom handlowym i powinna doczekać się rozpowszechnienia.

M. Stępowski: O studyach farmaceutycznych i stosunkach zawodowych w Szwajcaryi (Odbitka z „Czasopisma Tow. aptekarskiego“). Lwów. 1903.

L. Staniak: Pieniądz. Powieść. Lwów. 1903.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Sprzedaż soli.** „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, dotyczące świeżego uregulowania cen sprzedaży krajowej soli fabrycznej.

⨯ **Taksa aptekarska.** „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczące taksy aptekarskiej na rok 1904.

⨯ **Akcya ratunkowa „Kółek rolniczych“.** Zarząd ogłasza listę otrzymanych składek; wynoszą one 11.558 koron 54 hal.

Z targów zbożowych. Kraków, 27 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od 18·00 do 18·50. Pszenica czerwona żółta od 17·20 do 18·00. Pszenica węgierska od 17·20 do 17·70. Żyto krajowe od 13·80 do 15·00. Żyto węgierskie od 15·20 do 15·60. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 2·00 do 12·50. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·70. Groch od 18·50 do 24·00. Tatarka od 14·00 do 14·50. Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 22·00 do 26·00. Jagły od 20·— do 28·—. Siano od 7·20 do 7·60. Słoma od 4·80 do 5·20. Koniczyna od 8·00 do 8·50. Ziemniaki za hektolitr od 4·00 do 5·20. Jaja za kopę od 3·20 do 4·20. Masło za 1 klg. od 2·00 do 2·40. Masło za garniec od 7·30 do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klg. od 12·10 do 14·50. Wyka za 100 klg. do —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 20·00 do 22·00.

Budapeszt. Pszenica na październik —·— do —·—. Pszenica na kwiecień 7·71 do 7·72. Żyto na październik —·— do —·—. Żyto na kwiecień 6·68 do 6·69. Owies na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 5·49 do 5·51. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 5·19 do 5·20.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Rada państwa ma być podobno odroczona znacznie wcześniej, niż zapowiadano. „Politik“ powtarza pogłoskę, że odroczenie nastąpi zaraz po ukończeniu dyskusyi programowej.

Dalej stwierdza, że obiegają także pogłoski o przesileniu parlamentarnem i gabinetowem. W związku z temi pogłoskami jest podobno audyencya bar. Chlumeckyego u cesarza. Rząd nie życzy sobie wcale dyskusyi nad § 14 i w celu jej uniknienia zamierza rychlej już odroczyć Izbę.

— W Sejmie węgierskim wniosek bar. Podmaniczkyego, aby Izba odbywała odtąd dwa posiedzenia dziennie, na wczorajszem posiedzeniu przyjęty jednak został mimo gwałtownego oporu stronnictw opozycyjnych. Posiedzenie było znów bardzo burzliwe. Prezydent powołał do porządku posła Lengyela, który wołał, że naruszenie ustaw i łamanie konstytucyi jest tradycyą familijną Tiszów. — Hr. Stefan Tisza odpłaca opozycyi pięknem za nadobne. I wczoraj przemawiał do niej w tonie szorstkim, niemal pogardliwym. Na skargę jednego z mowców opozycyjnych, że rząd złamał pakt, zawarty z opozycyą, prezydent gabinetu zapytał ironicznie, czy partya niezawisłości, która tak często złamała już dane przyrzeczenie, ma wogóle prawo powoływać się na słowo honoru? — To pytanie wywołało nową burzę, lecz Tisza stawił jej czoło i kończąc mowę, oświadczył: „Możecie panowie robić, co chcecie, możecie wymyślać coraz nowe sztuczki, my wszystkie potrafimy pokonać“. — Stanowcza jego postawa zaczyna już imponować opozycyi. Nawet poseł Pap uznał, że z tym przeciwnikiem trudniejsza będzie walka, wołając wczoraj: „Wolałbym, aby na miejscu Tiszy stał jeszcze hr. Khuen Hedervary“.

— Antiaustryackie demonstracye we Włoszech nie ustają mimo przeciwnych usiłowań rządu. Austro-węgierska ambasada i konsulat w Rzymie strzeżone są przez wojsko. — Z Wiednia donoszą, że w celu uspokojenia opinii publicznej we Włoszech pojawi się wkrótce półurzędowa enuncyacya, zapowiadająca bliskie otwarcie wszechnicy włoskiej w Tryeście.

— W budżecie Rzeszy niemieckiej na rok przyszły umieszczono po raz pierwszy pozycyę na cele antipolskie. Dotychczas wydatki na te cele ponosił wyłącznie budżet pruski. Obecnie chodzi o dodatki do pensyj za germanizacyę, jakie rząd pruski płaci swoim urzędnikom w polskich dzielnicach. Dodatków tych nie otrzymują urzędnicy Rzeszy niemieckiej, mianowicie pocztowi, co wzbudziło wielkie wśród nich niezadowolenie. Aby ich uspokoić, kanclerz żąda od parlamentu kwoty 539.000 marek na dodatki pensyjne także dla nich. Pytanie tylko, czy parlament, w którym junkrowie i hakatyści nie stanowią większości, przyzna rządowi tę kwotę?

Kronika lwowska.

Lwów, 28 listopada.

Prof. Rydygier nie odpowiedział jeszcze odmownie na propozycyę objęcia katedry chirurgii po zmarłym profesorze dr. Maydlu w Pradze. Prof. R. uważa powołanie go do Czech za wielkie odznaczenie nie tylko dla siebie, ale dla całej chirurgii polskiej. Z Pragi donoszą nam, że senat uniwersytetu czeskiego stawia prof. Rydygiera unico loco. Niedawno temu bawił prof. Rydygier w Pradze, gdzie go przyjmowano bardzo serdecznie i gdzie mu się nadzwyczaj podobały urządzenia europejskie na tamtejszym wydziale lekarskim. Obecnie toczą się odnośne rokowania prof. Rydygiera z rządem. Gdyby profesor zdecydował się na objęcie katedry w Pradze, w takim razie nastąpiłoby to już po Wielkiejnocy, a do tego czasu nauczyłby się dr R. na tyle po czesku, ażeby się mógł ze swoimi słuchaczami porozumieć.

„Związek literacki“. Na walnem zgromadzeniu wybrano nowy wydział. Na prezesa wybrano J. Kasprowicza, na wiceprezesa Z. Wasilewskiego, na sekretarza A. Cybulskiego, na skarbnika B. Eulenfelda, na bibliotekarza A. Skałkowskiego.

Filharmonia p. Hellera. „Kuryer Lwowski“ donosi: Przed kilku dniami doniósł „Kuryer Warszawski“, że orkiestra Filharmonii pod dyrekcyą p. Hellera z powodu zupełnego braku powodzenia przerwać musiała koncerty w Petersburgu, a wczoraj nadszedł telegram z Wilna, że p. Heller przed sebiorstwo złożył w ręce kapelmistrza Czelańskiego, który na własną rękę odbywać będzie z orkiestrą w dalszym ciągu tułaczkę po Rosyi. Jest to początek końca, który dał się już przewidzieć po niepowodzeniu orkiestry w Warszawie.

Wągry i epilepsya. W instytucie medycyny sądowej stwierdzono bardzo ciekawy wypadek, budzący zainteresowanie w kołach lekarzy. Przed kilku dniami zmarł nagle, wśród objawów epileptycznych, 25-letni woźnica, Paweł Warenis. — Przeprowadzona sekcya wykazała, że przyczyną śmierci były wągry, które usadowiły się na mózgu zmarłego, powodowały ataki epileptyczne.

Odrzucony rekurs. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Studenci uniwersytetu Mikołaj Babyn, Jan Hałuszczyński, Jan Łociów, Franciszek Marysiuk, Metody Ogrodnik, Mikołaj Stadnyk i Artur Seelieb wnieśli przeciw orzeczeniu senatu akademickiego tutejszego uniwersytetu, które wyklucza ich raz na zawsze z uniwersytetu lwowskiego, rekurs do ministerstwa oświaty. Obecnie ministerstwo rekurs ten odrzuciło i utrzymało w mocy orzeczenie senatu.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Madame Sherry“; wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami“.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 28 listopada.

Kolej Lwów-Winniki.

Lwów. Starania gminy lwowskiej, aby dworzec kolei Lwów-Winniki znajdował się na Łyczakowie, osiągnęły pomyślny skutek. Komisya złożona z reprezentantów gminy, wojskowości i ministerstwa kolejowego uznała żądaną przez miasto trasę za korzystną. Kolej rozpocznie się od dworca głównego, pójdzie przez Pohulankę na Łyczaków, gdzie stanie drugi dworzec. Tym sposobem dokoła miasta powstanie sieć w rodzaju kolei obwodowej, połączona z miastem tramwajem elektrycznym.

Ustąpienie magistratu i burmistrza.

Rzeszów. Cały zarząd miasta wraz z burmistrzem drem Jabłońskim złożył swoją godność. Bezpośrednim powodem miała być uchwała Rady miejskiej, uznająca działalność komisyi rewizyjnej za dobrą, w czem zarówno burmistrz, jak i magistrat, uznali wotum nieufności dla siebie. Komisya wymieniona w ogłoszonej niedawno broszurze wykazała wielkie nieporządki w budżetowaniu gminy, skutkiem czego, jak komisya wydelegowana z Wydziału krajowego stwierdziła, ubyła z funduszu zakładowego gminy kwota około 60.000 koron.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Dziś odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Po zagajeniu poseł Byk przedstawił klęskę pożaru w Złoczowie i zgłosił wniosek, aby Koło poleciło komisyi parlamentarnej, ażeby starała się o wyjednanie subwencyi dla pogorzelców. Mowca zwrócił uwagę, że według jego informacyj namiestnik ma na takie cele do dyspozycyi nietylko fundusz zapomogowy, ale także fundusz dodatkowy wysokości 700.000 koron. Na uzasadnienie wniosku swego poseł Byk przytoczył następujące cyfry: Szkody, wyrządzone przez pożar, wynoszą razem 4,700.000 kor. Ubezpieczonych było tylko niewielu poszkodowanych na sumę 600.000 koron tak, że straty bez pokrycia wynoszą 4,100.000 kor. Dalej żądał mowca, ażeby Koło zajęło się także sprawą przymusowego ubezpieczenia.

Następnie przerwano obrady jawne i rozpoczęto dyskusyę poufną nad konferencyą komisyi parlamentarnej z drem Koerberem.

† Józef Głębocki.

Poznań. Poseł Józef Głębocki, członek Koła polskiego — jak donoszą „Posener Neueste Nachrichten“ — umarł tu dzisiaj na ulicy, rażony udarem serca.

Ś. p. Józef Głębocki był jednym z najwybitniejszych członków obu Kół polskich w Berlinie (w parlamencie i w Sejmie pruskim) i uchodził teraz, po zwycięstwie stronnictwa ludowego, za przyszłego przywódcę polskiego Koła parlamentarnego. Znakomity mowca, niezwykle pracowity i rutynowany parlamentarzysta, zdobył sobie szacunek także w stronnictwach niemieckich, które słuchały jego mów z uwagą, jakkolwiek występował w obronie praw ludności polskiej niezwykle ostro i stanowczo.

W świeżej jeszcze pamięci jest słynna jego mowa o białym orle, wygłoszona w Sejmie pruskim, w lutym r. b., która wywołała silne wrażenie w kołach niemieckich, a wielkie przerażenie wśród polskich ugodowców. — Koła te, zarzucając mu „niepotrzebne drażnienie wrogów“, usiłowały też obalić jego kandydaturę przy tegorocznych wyborach do Sejmu pruskiego, lecz poniosły dotkliwą porażkę.

Poseł Głębocki wybrany został ponownie w okręgu środzko-śremskim, który już dawniej reprezentował. Po ś. p. Kantaku i Niegolewskim żaden z posłów polskich nie cieszył się taką, jak on, popularnością.

Śmierć ś. p. Głębockiego jest bardzo ciężką stratą dla zaboru pruskiego. — Zmarły liczył koło 55 lat życia.

Cześć jego pamięci!

(Przyp. Red.).

Delegacye.

Wiedeń. Z wiarygodnego źródła dowiaduję się, że obrady delegacyj przed świętami potrwają tylko kilka dni i że ograniczą się jedynie do uchwalenia krótkiego prowizoryum budżetowego. Delegacye zażądają jednakże, aby dalszy ciąg rozpraw rozpoczął się zaraz po świętach, aby obejmował normalną dyskusyę budżetową i wszelkie sprawy, należące do delegacyj.

Wiedeń. Słychać, że rząd pragnie załatwić kwestyę uniwersytetu włoskiego w ten sposób, że wkrótce już urządzi kilka kursów włoskich na uniwersytecie wiedeńskim. Kursy te przeniesie następnie do Tryestu i połączy z tamtejszą akademią handlową. W ten sposób powstanie tam fakultet prawniczy, jak zawiązek przyszłej wszechnicy włoskiej.

Demonstracye włoskie w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś w południe przyszło do zajść bardzo burzliwych w uniwersytecie tutejszym. Zajście te wywołali studenci włoscy demonstracyami na rzecz uniwersytetu włoskiego. — Już wczoraj robiono przygotowania do tych demonstracyj. Ostrzeżenie, wydane przez rektora, nie odniosło skutku.

Dziś przed południem zebrał się przed uniwersytetem tłum studentów włoskich, do których przyłączyli się wkrótce studenci czescy, chorwaccy i słoweńscy również w większej liczbie. Tłum ruszył następnie przed gmach parlamentu, gdzie wznosił okrzyki przeciwko drowi Koerberowi. Włosi wołali: Dajcie nam wszechnicę włoską! „Heraus mit der Universität!“ Następnie wrócili demonstranci do gmachu uniwersytetu, gdzie zajęli rampę i w dalszym ciągu wznosili okrzyki.

Tu zgromadzili się wkrótce także bardzo tłumnie studenci niemieccy, którzy usiłowali Włochów spędzić z rampy. W bójce na pięści i laski, jaka się wywiązała, kilku studentów odniosło rany. Wreszcie przybyła policya i po dłuższych usiłowaniach rozpędziła demonstrantów, aresztując kilkunastu. Mimo to zbiegowisko i demonstracye trwały aż do godziny drugiej. Część aresztowanych znów odbito z rąk policyi.

Proces o Kasę św. Wacława.

Praga. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano oskarżonego Kohouta i rewizorów Bilę i Gruenwalda i buchaltera Herziga. O godz. 12 min. 30 odroczył przewodniczący rozprawę. W poniedziałek przesłuchiwany będzie buchalter Peckelender, poczem rozpocznie się przesłuchiwanie świadków.

Obstrukcya w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim, po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, posłowie opozycyjni stawiają rozmaite poprawki do protokółu. Rozwinęła się dłuższa formalna dyskusya.

Kubik domaga się głosowania nad każdą poprawką z osobna i pięciominutowej pauzy przed każdem głosowaniem.

Po pauzie opozycya domaga się rozmaitych zmian w protokole.

Lengyel wygłasza mowę obstrukcyjną.

Kubik przedkłada nowy arkusz o zarządzenie pauzy pięciominutowej. Przy odczytaniu arkusza z tym wnioskiem opozycya domaga się szybszego lub to powolniejszego odczytywania nazwisk, co wywołuje wesołość na ławach opozycyi.

Podobne sceny powtarzają się przy dalszych wnioskach o poprawki w protokóle z ostatniego posiedzenia.

Posiedzenie trwa dalej.

Nowe zwycięstwo socyalnej demokracyi.

Berlin. Wczoraj odbywały się tu w szesnastu okręgach wybory uzupełniające do Rady miejskiej z trzeciej klasy wyborczej. Z tych 16 okręgów posiadali dotychczas socyaliści 7 a wolnomyślni 8 mandatów. Jeden okręg reprezentowany był przez jednego w berlińskiej Radzie miejskiej antisemitę.

Przy wczorajszych wyborach socyalni demokraci nietylko utrzymali się w swoich 7 okręgach, ale zdobyli nadto 5 nowych. — Także wolnomyślnym, którzy znów zdołali wyprzeć antisemitę, pozostały tylko 4 mandaty. Między wybranymi socyalistami jest także poseł Antrick, znany ze swej 8-godzinnej mowy obstrukcyjnej, którą wygłosił w parlamencie niemieckim podczas obrad nową taryfą cłową.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Zmieniłem mieszkanie. Mieszkam obecnie przy ulicy Sławkowskiej, L. 1.

Dr Henryk Jordan.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 28 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 4·08

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 684·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 766 —. Akcye Anglobanku 280 —. Akcye Unionbanku 540 —. Akcye Länderbanku 434·75. Akcye Bankvereinu 518 —. Akcye Bodencredit 945·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego — —. Akcye kolei państwowych 674·50. Akcye kolei południowej 89·25. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. — —. Akcye kolei Elbethal 424·50. Akcye kolei Północnej 5517. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·50. Akcye Alpiny 406 —. Akcye Rima Muranyi 479 —. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1900. Akcye fabryki broni 378. Akcye tureckie tytoniowe 349·75. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1195. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 100·45. Austryacka renta koronowa 100·45. Węgierska renta koronowa 98·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku krajowego 98·85. 4½% Listy Banku krajowego 102·30. 4½ Bank krajowy 103·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·87. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·65. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·55. Losy tureckie 142·75. Marki 117·25. Ruble 253·—.

Usposobienie: Przy ożywionym ruchu trwale silne.

Cukier 19·25 spokojny. Spirytus 48·20 ustalony. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

28 listopada [illegible]

	Koron dają		Koron żądają	
I. [illegible]				
Ruble papierowe	248	—	254	—
Marki niemieckie	116	90	117	30
Franki papierowe	95	—	95	50
[illegible] w złocie	19	02	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	25	102	25
4% „ „ „	98	75	99	15
4½% Listy zastawne Banku krajow.	102	—	103	—
4% „ „ „	98	75	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezb.	98	50	—	—
4½% „ „ „ 41-letnie	99	—	—	—
4% „ „ „ 56-letnie	98	—	99	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	26
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% „ miasta Lwowa	96	—	97	—
4½ „	101	70	102	70
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „	101	75	102	75
4% „ kolejowe	98	65	99	25
IV. Losy				
Losy miasta Krakowa	80	—	82	50
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	585	—	588	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	577	—	581	50
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	100	40	100	60
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	100	25	100	40
4% renta koronowa austryacka	100	40	100	60
4% „ „ węgierska	98	25	98	45
4% renta austryacka w złocie	120	25	120	65
4% „ węgierska w złocie	118	40	118	80

Kąpiele PISZCZANY

(PISTYAN)

w zimie otwarte dla **leczeń zimowych.**

Wysyłka mułu do **leczeń domowych.**

W gośćcu, reumatyzmie, ischias, wysiękach, zapytać się lekarza domowego! 2701 5 5

Prospekty wysyła Dyrekcya kąpielowa Piszczany (Pöstyén), Węgry.

PUDER KSIĄŻĘCY jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego **120** halerzy, całe **2** kor., z łabędziem **3** kor. — Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko **140** hal., większe **2** kor. **40** hal., z łabędziem **3** kor. **20** h.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry — wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena **2** korony. 2544 8 0

MYDŁO WENUS. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy — Cena 2 kor.

Poleca

Jan Ihnatowicz

w **Krakowie**, Sukiennice 20; — w **Przemyślu**, Franciszkańska 24; **Lwów**, ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 2138 65 0

Niezbędny dla każdego do codziennego mycia.

Miękczy wodę, gładzi czerwone i popękane ręce. usuwa pryszcze i liszaje.

BORASON

Do nabycia w aptekach, drogueryach lub w głównym składzie:

Laboratoryum „Aeskulap"

Lwów, Pasaż Hausmanna. 2663 11 0

Boreson 60 hal., Mydło borasonowe 70 hal.

● **Herbata z Brodów!** ● **Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą**



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 90 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . . . zł. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej 2·50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo . . . . . . 9·—
● **Herbata z Brodów!** ● **Grzybki litewskie**, aromatyczne 1 kilo . . . . . złr. 3·20

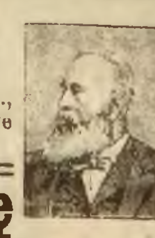
Premiowany! Założony w r. 1879.



Portrety w naturalnej wielkości

podług każdej przysłanej fotografii, format 40/50 centym., cena 3 złr. Czas dostawy 10 dni. (Zamówienia gwiazdkowe należy jednak uskuteczniać jak najspieszniej).

═ Bardzo pięknym, stosownym i pełnym pomysłu ═



podarkiem na Gwiazdkę

jest portret **naturalnej** wielkości, gdyż ma on wieczystą wartość. Taki portret nadaje się jako bardzo piękna **ozdoba mieszkania**, lub jako **podarek okolicznościowy i świąteczny**, a także jako bardzo piękna i wieczna pamiątka po **zmarłych**. Fotografia nie ulega uszkodzeniu. Za najwierniejsze podobieństwo ręczy się. 2983 1 6

Siegfried Bodascher, prämiirtes Kunst-Atelier für Porträtmalerei,
Wiedeń, II., Praterstrasse Nr. 61.

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny L. 13,

POLECA 2306 21 0

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

Palniki ze siatką do spirytusu

pod gwarancyą nigdy niedymiące; można zastosować do każdej lampy.

Piece naftowe bez rur i komina

niedymiące „Caloriphére Ditmar" do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków itp.

Piece gazowe w każdej wielkości.

Kuchnie naftowe i spirytusowe

szybko gotujące w różnych wielkościach.

Kuchnie gazowe

odpowiednie dla restauratorów i właścicieli pokoi do śniadań, (dla rychłego odgrzewania lub utrzymania potraw w jednej temperaturze).

Naftę nieeksplodującą salonową, oraz prawdziwą amerykańską.

W abonamencie, jak zwykle, taniej.

Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej we **wtorki i piątki.**

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. Ceny tanie!

Wyborny MIÓD deserowy kuracyjny, z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 kigr. 6 kor. opłatnie; **woda miodowa**, naturalny i najlepszy środek na płeć (wydelikaca i odmładza). **Zadarmo** broszurki Dra Ciesielskiego o miodzie. Warto przeczytać. Żądajcie! KORZENIEWICZ, em naucz., IWANCZANY. 2882 12 30

Józefa Ekerowa

udziela 2592 12 0

lekcyj tańców

przy ul. Stolarskiej 13, I. piętro.

ROBOTY RĘCZNE rozpoczęte i wykończone, oraz wszelkie przybory do haftu poleca w wielkim wyborze po najniższych cenach 2939 3 10

Sabina Knöbel

Kraków, Grodzka 28, I piętro.

Kukurudzy, grysu, owsa, jęczmienia wagonami, jak również **Węgli** dla gorzelń i na opał pomieszkań z kopalń górnośląskich i z Królestwa Polskiego dostarcza najtaniej:

DOM HANDLOWY

dla rolnictwa i przemysłu

we Lwowie, 2977 2 3

ul. Sykstuska 6 (Pasaż Hausmana 5).

Oprawia

Obrazy, sztychy, Premie Tow. przyj. Sztuk pięknych, w stylowych ramach

szybko i najtaniej

Handel dzieł artystycznych

2987 pod firmą 1 10

Henryk Frist, Kraków, Floryańska 37.

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

ELEKTROMECHANIK

Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra

urządza dzwonki elektryczne.

Za kompletne urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną.

Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysokiem poważaniem. 2349 21 0

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże; wszelkie towary **korzenne, kolonialne** i **norymbergskie** po niskich cenach oraz **ozdoby na choinkę** od kor. 2—10 — poleca

H. Kretschmer

w Krakowie Rynek głów. L. 10 naprzeciw kościoła św. Wojciecha. 2932 3 10

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 2322 33 0

Najtańsza kawa

jest wiedeńska mieszanka

surowa po **1·10** złr. za kilo, palona **1·35** złr. opłatnie za zaliczką w 5 kil. paczkach. Z poręczeniem czysty smak i silny pełny zapach.

Alojzy Gruber

Wiedeń, XIV 2. Schwendergasse 29 d. 2888 2 0

Pieniędzy „dużo" Pieniędzy

miesięcznie do 500 złr. może zarobić każdy bez osobliwych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków. Przesłać zaraz swój adres pod E. 1034 do Anoncen-Abtheilung des

„Merkur" Mannheim

2982 Meerfeldstrasse 44. 1 13

PATENTY

wyjednywa inżynier 2427 93 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.

Wieden, VII., Siebensterng. 7,

naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka 2811 3 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Do wydzierżawienia

od 1 stycznia 1904 r. **Restauracya** w pierwszorzędnym hotelu w Krakowie, oraz **do wynajęcia** 3 sklepy przy ulicy Floryańskiej.

Bliższa wiadomość: *Władysław Poźniak, Wielopole 15, II. piętro.* 2963 2 5

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

ul. Szewska 7. 2190 9 0

Szwaczka podejmuje się wszelkich robót u siebie w domu lub poza domem. 3000 1 2

Ulica Lubicz 27, u pana Lewandowskiego.

Oryginalne pocztówki

świąteczne i noworoczne

poleca Wydawn. Sal. Mal. polsk. Kraków — we wszystkich lepszych handlach papieru do nabycia.

Za nadesłan. 1·80 K wysyła 20 szt. jednokolor.
„ „ 2·— „ „ 20 „ ręcz. kolor.

Henryk Frist, Kraków

2988 **, Floryańska 37.** 2 5

Zakupiwszy w fabrykach za bezcen wielki zapas towarów,

z bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej, towarów galanteryjnych, krawatek, kaloszy i t. p. i **wielki wybór**

Zabawek dziecięcych - jestem zadowolony, że Goście będą mogli korzystać z tej taniości.

OKAZYA NA GWIAZDKĘ!

Chcących się przekonać o prawdziwości tych słów, upraszam o przyjście przed wystawy mych sklepów, przy ul. **Floryańskiej L. 2** i **Grodzkiej 25**, w których dobór towarów i niskie ceny zachęcają wszystkich przechodniów do kupna, chociaż tych towarów nie potrzebują.

O liczne odwiedziny upraszam. 2994 1 4

Henryk Recht

KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 2. — FILIA NOWOŚCI: GRODZKA 25.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe

są jeszcze zawsze najmilszą dla dzieci zabawką.



Dlaczego? Ponieważ podają one dzieciom, jak rodzice z własnej wiedzą młodości, trwale zajmującą i zachęcającą zabawkę i nie leżą, jak inne zabawki, już po kilku dniach zapomniane w kącie. Ponieważ przez skrzynki dopełniające **można je w każdym czasie systematycznie powiększyć** i dlatego stają się dla dzieci coraz **cenniejszemi i umysłowo coraz więcej zachęcającemi**; każda bowiem skrzynka dopełniająca przynosi młodemu i starszemu budowniczemu **zawsze coś nowego i coś lepszego!** Nie powinno przeto pod żadną choinką braknąć kotwicznej skrzynki budowlanej lub kotwicznej skrzynki mostowej. Bliższe szczegóły o rozmaitych kotwicznych skrzynkach i o najlepszym sposobie dopełnień, a także o **nowych układankach Saturn i Meteor** znajdują się w nowym ilustrowanym cenniku skrzynek budowlanych, który na żądanie przesyłamy franko. **Kto chce trafnie wybrać i dobrze kupić**, niech wpierw przeczyta ów cennik, zawierający zajmujące oceny.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe są do nabycia we wszystkich lepszych handlach z zabawkami po cenie od kor. —·75, 1·50, 3·— i wyżej. Kupując, trzeba **przyjmować tylko skrzynki ze słynnym znakiem kotwica,** ponieważ wszystkie inne skrzynki budowlane są **jedynie naśladownictwami oryginalnego wyrobu. Kto lubi muzykę,** ten niech też zażąda cennika o słynnych dziełach muzycznych Imperator i Libellion.

F. Ad. Richter et Cie., król. nadw. i szambelańscy dostawcy.

Kantor i skład: I. Operngasse 16, WIEDEN, fabryka XIII, (Hietzing), **Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, St. Petersburg, New-York.** 2856 2 7

Największ. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. 22 54 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Herbabnego podfosforanowy

syróp wapienno-żelazisty.

Ten przed **34 laty** zaprowadzony, przez wielu lekarzy za bardzo dobry uznany i polecany **syróp piersiowy** usuwa **flegmę** i **uśmierza kaszel.** Przez zawartość składników gorzkich działa podniecająco na **apetyt i trawienie**, a temsamem **wpływa dodatnio na odżywienie. Dla tworzenia się krwi** tak ważne żelazo znajduje się w tym syropie **w formie łatwo dającej się przyswoić;** przez zawartość rozpuszczalnych **soli fosforanu wapna** użyteczny jest on bardzo także u słabowitych dzieci szczególnie dla **tworzenia się kości.**



Cena flaszki podfosforanowego syropu wapienno-żelazistego Herbabnego 1 złr. 25 c. = 2 kor. 50 hal., pocztą 20 c. = 40 hal. więcej za opakowanie.

Ostrzeżenie! Ostrzegamy przed naśladownictwami naszego od 34 lat istniejącego podfosforanowego syropu wapienno-żelazistego, które się pojawiły pod takąsamą lub podobną nazwą, **jednak co do składników i skuteczności zupełnie się różnią od naszego oryginalnego wytworu,** i dlatego prosimy żądać zawsze **wyraźnie „syropu wapienno-żelazistego" Herbabnego"** i **na to uważać, żeby się na każdej flaszce znajdował obok zamieszczony urzędownie protokołowany znak ochronny.** 2907 1 14

Jedyne miejsce wyrobu i głównej wysyłki:

Wiedeń, apteka „zur Barmherzigkeit",

VII 1, Kaiserstrasse 73—75.

Składy: w Krakowie ma J. Bartmański, W. Redyk, K. Wiszniewski; **we Lwowie** Dr J. Rucker, Dr H. Mikołasz, J. Wewiórski, H. Blumenfeld, C. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowskiego spadkobiercy; **w Biały** Dr C. Eisenberg, R. Keller; **w Borszczowie** M. Niemczewskiego spadkobiercy; **w Brzeżanach** A. Durst; **w Czerniowcach** J. Mahl, Dr J. Barber, G. Gregor; **w Dorna Watra** F. Fritsch; **w Drohobyczu** L. Dobrzynieckiego spadkobiercy, E. Safrin; **w Gródku** J. Heschelles; **w Gurahumora** L. Harth; **w Horodence** M. Axentowicz; **w Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; **w Jaśle** J. Przyłęcki; **w Kimpolung** J. Müller; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Krynicy** H. Nitribit; **w Mielcu** A. Pawlikowski; **w Niżankowicach** T. Kapiszewski; **w Podwołoczyskach** D. Schneidra spadkobiercy; **w Przemyślu** J. Maszewski, J. Pankiewicz; **w Przemyślanach** H. Engländer; **w Radowcach** A. Rossignon, A. Decani; **w Sadogórze** D. Rubinowicz; **w Sanoku** D. Tobias; **w Samborze** I. Aleksiewicza spadkobiercy, J. Lepiankiewicz; **w Śniatynie** F. Niemczewski; **w Suczawie** L. Bischof, J. Weingarten i N. Brunnwasser; **w Stanisławowie** Dr A. Beil, J. Macury spadkobiercy, H. Rubel; **w Storożyńcu** N. Fiebert; **w Stryju** L. Gartner; **w Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; **w Tarnowie** L. Chodackiego spadkobiercy; **w Wilamowicach** F. Schneider; **w Winnikach** K. Bauman; **w Ustrzykach** A. Jastrzębski; **w Żółkwi** A. Dadleca spadkobiercy.

Miodu „podolskiego" patoki, wysyła 5 kg. za 6 K opłatnie do każdej stacyi poczt. **J. Kozorys, Husiatyn.** 2901 4 15

Cukiernia pod firmą **Jan Średniawa** w Nowym Sączu przyjmie

3-ch uczni

zaraz do nauki. Warunki korzystne. 2960 2 5

NOWO OTWARTY

sklep chrześcijański

Z GARDEROBĄ MĘSKĄ I DAMSKĄ

poleca w wielkim wyborze futra, ubrania męskie i studenckie, oraz płaszcze dziecięce. — **W Kramie Dominikańskim, Kraków, Stolarska 6.** 2774 8 10

LEKCYJ języka niemieckiego i francuskiego udziela

1650 22 0 *Marya Dumaire*

w Krakowie, ul. św. Jana 26, II. p.

5% na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Tutki i bibułki do papierosów

„PROMIEŃ"

chemicznie badane i za najlepsze uznane przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytutu lwowskiego. 2895 3 10

Wszędzie do nabycia.



Wyłączny skład fabr. Tom. Górecki, Kraków.

2948 Cenniki na żądanie. 2 10

Administracya

Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu **w Podgórzu** — sprzedaje po cenach przystępnych

Wapno skaliste

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 r. **Wapno gaszone** i **Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami" i „Skałą Twardowskiego" **Kamień budowlany, brukowy** i **Szuter.** Zamówienia przyjmuje: Kasa miejska w Podgórzu, telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, telefon Nr. 162. 400 22 23

Patenty na wynalazki

wyjednywa - 2971 1 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3. Berlin, Potsdamerstrasse 3

Zakład św. Józefa

DLA OSIEROCON. CHŁOPCÓW

w Krakowie,

ul. Karmelicka l. 66,

poleca na obecną porę:

Szczepy owocowe pięcio- i sześcioletnie, jabłka, grusze, śliwki, wiśnie i orzechy włoskie, sztuka 1 kor., 100 szt. 95 kor.; śliwki węgierki, bośniackie silne i rosłe, szt. 1 kor. 50 hal.; **krzewy owocowe:** agrest i porzeczki wysokopienne po 1 kor. 50 hal., krzaczaste po 40 hal. za sztukę; maliny 6 kor. za sto sztuk.

Cebulki i kłęcze kwiatowe: hiacynty po 20, 25, 30 i 40 hal.; tulipany, narcyze po 6, 10 i 12 hal.; krokusy po 3 hal. za sztukę.

100.000 sztuk

konwalii do pędzenia 100 szt. 3 kor., 1000 szt. 25 kor., do sadzenia w gruncie 1000 szt. 5 kor.

Z roślin doniczkowych polecamy szczególnie: cztery pary wawrzynów (laurus nobilis) mające 2 m. 50 ctm. wysokości a 1 m. 50 ctm. średnicy (kolosy) para 100 koron. Wszelkie inne rośliny po nader umiarkowanej cenie.

Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie.

Zakład poleca także **4 parcele pod budowę** od ul. Bogatej i Karmelickiej. Bliższa wiadomość w dyrekcyi tegoż Zakładu. 2486 16 16

Najlepsze francuskie **bibułki do papierosów**

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia. 2924 8 10 Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia.

Najlepsze francuskie **tutki do papierosów**

Ważne

Skład suchych owoców **S. KRAGENA W PODGÓRZU** w domu WP. Barucha został zaopatrzony w świeży transport towarów na Święta. 2933 3 34

Ceny niskie!

Podziękowanie.

Panu **Henrykowi Gottliebowi, nauczycielowi rachunkowości** państwowej, **buchalteryi pojed. podwójnej,** zamieszkałemu w **Krakowie,** przy ulicy **Dietlowskiej l. 68,** pozwalamy sobie na tem miejscu złożyć **pulicznie serdeczne podziękowanie** za **sumienne przygotowanie** nas w **krótkim czasie** do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, **który zdałyśmy** dnia 17 listopada 1903 **z bardzo pomyślnym skutkiem** w c. k. **Namiestnictwie we Lwowie.**

Zofia Matejkówna.
Aniela Flisówna.
Olga Henochówna.
2929 4 4 *Marya Bujarek.*

CUKIERNIA

pod zarządem

Zygmunta Majewskiego

(dawniej właściciel cukierni W. Szmida, róg ul. Szewskiej i plant) **została otwartą**

przy ulicy Karmelickiej l. 7 i poleca:

Codziennie świeże ciasta w wielkim wyborze i na deserowem maśle. Herbatniki (Petifour) w kilkudziesięciu gatunkach, 60 ct. ½ kg. Cukry, pomadki, czekoladki, 1 złr. ½ kg. Sucharki karlsbadzkie po 1 ct., biszkopty, orszada (Mandel milch). Cukierki na kaszel ślazowe i słodowe. Zamówienia na torty, kremy, lody i t. p. przyjmuje i skrupulatnie wykonuje. 2928 2 6

Na św. Mikołaja

Pierniki i Mikołaje czysto miodowe.

Na święta Bożego Narodzenia!!!

Jak co roku wielki wybór strucli pustych i nadziewanych. Ozdoby cukrowe na drzewko.

KONIAK IMPÉRIAL

prawdziwy naturalny winny destylat, aromatyczny, silny, wysyła na próbę w 4 litrowych beczułkach za zaliczką 15 K opłatnie do wszystkich miejscowości

R. MAITI, CAPODISTRIA.

2757 5 10

WOLNOMULARZE

czyli tajemnice lóż masońskich

powieść.

GROBY SYBIRSKIE

czyli Tajemnice zamku carskiego

powieść,

wychodzi w zeszytach po 10 ct. = 20 h.

Do nabycia **w Krakowie**: w agencyi pism **J. Hopcasa i A. Salomonowej, Pl. Maryacki 2** i w kiosku przy **ul. Dietlowskiej,** jakoteż w księgarniach, u kolporterów i t. d. Zeszyt pierwszy przesyła na prowincyę **bezpłatnie.**

R. LANDAU,
we Lwowie, Czarnieckiego 3.

Księgarze i kolporterzy na prowincyi raczą się wprost do nakładcy pisemnie odnieść. 2880 6 14

Przepiękną

jest delikatna, biała i miękka cera, jakoteż twarz bez piegów i nieczystości skórnych. Ażeby to osięgnąć, trzeba się myć codzień

Liliowem mydłem Bergmanna

ze znakiem ochron.: **Dwaj górnicy,** wyrobu

Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.

Po 80 hal. za kawałek mają na składzie: 891 36 40

w KRAKOWIE: M. Proń, aptekarz,
„ K. Jahr, „
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Sp. „
„ L. Rosenberg, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ K. Jędrzejowski, „
„ J. Klemensiewiczowa, droguerya.
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski;
w BOCHNI: Stanisł. Pawłowski,
„ Jan Michnik;
w N. SĄCZU: R. Jakubowski apt.,
„ L. Georgeon apt.,
„ T. Kwieciński drg.;
w RZESZOWIE: A. Karpiński, apt.,
„ J. Kołodziejowski,
„ Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH: Kaz. Hommé drg.

SYRÓP PAGLIANO

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO

Środek do czyszczenia krwi wyrabiany od roku 1838 przez **Prof. Girolamo Pagliano,** Florencya, via Pandolfini (Włochy).

Dostać można w każdej większej aptece. 911 68 100

Usilne ostrzeżenie

przed gorszemi, łudząco podobnemi, lichemi naśladownictwami naszego wyrobu. Żądać zawsze i wyraźnie Kunerolu ze znakiem ochronnym i upewnić się, żeby przy drobnem kupnie otrzymać tylko prawdziwy Kunerol.

Przez powagi lekarskie jak najlepiej polecony:

KUNEROL



zastępuje zupełnie masło, smalec, słonine i t. d.

Z poręczeniem czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych.

Na próbę wysyłamy około 5 kg. brutto (w Wiedniu odstawiamy do domu) opłatnie do każdej stacyi pocztowej austr.-węg. po cenie 6·50 K za zaliczką. Wysyłka koleją dla kupców w ½ i 1 kg. paczkach, w skrzynkach począwszy od 10 kg.

Broszurki i świadectwa lekarzy za darmo.

EMANUEL KHUNER & SOHN

fabryka tłuszczu roślinnego,

Wiedeń XIV., Sechshauserstrasse 68—70.

2656 1 9

L. 5335. 2976 2 3

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wadowicach

podaje do wiadomości, że na podstawie uchwały Wydziału Powiatowej Kasy Oszczęności z dnia 25go listopada 1903 r. l. 3332 **obniża** z dniem **1go stycznia 1904** od wszystkich dotychczasowych wkładek procent **na (4%) cztery od sta.**

Po myśli § 11 statutów przysługuje stronom interesowanym prawo, albo wkładki swoje w powyższym terminie odebrać, albo pozostawić takowe nadal na 4%, gdyż od 1go stycznia 1904 będzie opłacany procent po 4% od wszystkich wkładek.

Podatek rentowy jak dotychczas tak i nadal opłacać będzie sama Kasa Oszczędności **bez potrącenia takowego stronom.**

Wadowice d. 26 listopada 1903.

Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Wadowicach.

„BEZBARWNY“

puder na włosy

odtłuszcza, nadaje połysk, konserwuje kolor.

WISKIDA R., Kraków,
Plac Maryacki. 2672 15 30

Zmiana reprezentacyi.

Z końcem listopada składa generalną reprezentacyę naszego Zakładu p. **Rudolf Jan Spigel** (Zygmuntowska 3), a obejmuje z początkiem grudnia b. r. p. **Józef Dobrzyński** (Sławkowska 12), o czem mamy zaszczyt P. T. Publiczność zawiadomić. Z wysokiem poważaniem

„Janus“ 2962 3 3

Zakład wzaj. ubezp. na życie w Wiedniu.

Sanatoryum Dra Hawranka w Zakopanem

dla chorych na płuca, pod kierunkiem Dra Brzezińskiego. 2827 3 7

otwarte przez cały rok.

Całkowite utrzymanie wraz z opieką lekarską od 9, 10 i 11 koron dziennie.

Centralne ogrzewanie, łazienki, natryski, własny wodociąg i kanalizacya.

Telegram

o przyjeździe **św. Mikołaja** już nadszedł **do handlu pierników**

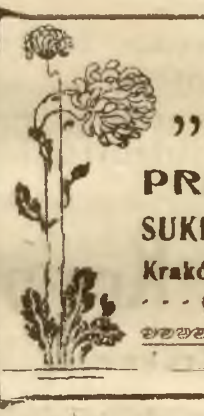
ANTONIEGO ◆◆◆ ◆◆◆ SIEKACZA

W KRAKOWIE, 2931 3 4
PRZY ULICY SZEWSKIEJ L. 2.

Z tej okazyi przygotowano wielki zapas doskonałych pierników z wyobrażeniem **św. Mikołaja** dla grzecznych dzieci i z podobizną **dyabła** dla mniej grzecznych w cenie od 5 ct. za sztukę.

Olbrzymi wystawowy św. Mikołaj przypadnie w udziale temu, kto w zakupionym pakiecie pierników znajdzie kwit upoważniający do odbioru prezentu.

Wysyłki na prowincyę od 5 kil.



„ALMA“

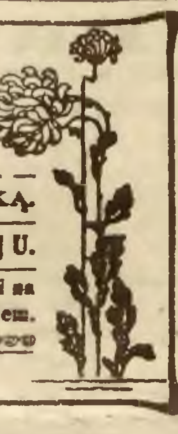
PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Kraków, Wiślna l. 12.
(róg plantacyj)

— **Przyjmuje wszelką KRAWIECZYZNĘ DAMSKĄ.**

UDZIELA NAUKI KROJU.

Przyjmuje uczenice z prowincyi na czas kursu kroju z utrzymaniem.



2295 13 0

Hotel Kaiserin Elisabeth

Światło W WIEDNIU. elektryczne.

Przez nową wspan. budowę na Kärntnerstr. 9 znacznie powiększony.

Hotel pierwszorzędny w śródmieściu, w bezpośredniej dzielnicy Graben, Stefansplatz, wielkiej opery, c. k. Burgu itd. itd., poleca bardzo wspaniale urządzone apartamenty, jakoteż pokoje od złr. 1·50 począwszy. Czytelnia, telefon, łazienki (stół).

Wyborna wiedeńska i francuska restauracya

po cenach bardzo umiarkowanych. — Obiad od 1 złr. 50 cent. wzwyż.

Handel win.

2717 5 6 **Ferd. Heger,** właściciel.

Od roku 1868

= leczniczo-hygienicznych mydeł Bergera =

z fabryki G. Hella i Spółki w Opawie, używa się w kraju i zagranicą z najlepszym skutkiem. Złoty medal, Paryż 1900 r.

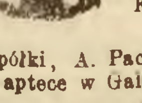
Bergera 40 proc. mydło smołowcowe
Bergera mydło siarczano-smołowcowe
} przeciw wyrzutom skórnym oraz dolegliwościom skórnym.

Bergera mydło glicerynowo-smołowcowe
Bergera mydło smołowcowe Panama
} przeciw wszelkim nieczystościom skóry jako mydło do mycia i do kąpieli.

Szczególnie ulubionemi są także następujące mydła: **Mydło benzoosowe, mydło boraksowe, mydło karbolowe, mydło naftolowo-siarczane** dla osób nieznoszących woni smołowca, przeciw dolegliwościom skórnym; **mydło siarczane, mydło z kwiatem siarkowym i mydło siarczano-piaskowe, mydło przeciw piegom, mydło petrosulfowe** przeciw czerwoności twarzy i swędzeniu skóry, oraz **mydło tanninowe.**

Bergera pasta do zębów w tubkach, Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 **dla palących,** jest wybornym środkiem do czyszczenia zębów.

Wszystkie mydła Bergera z fabryki G. Hella i Spółki — od 30 lat rozpowszechnione — mają jako oznakę prawdziwości, odbity tu znak ochronny a na etykiecie **czerwony podpis** firmy G. Hell & Comp.



Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego, M. Pronia, Wiktora Redyka, Ludwika Rosenberga, Karola Jahra, J. Macudzińskiego, K. Wiszniewskiego, H. Bartmańskiego i Spółki.

W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki, A. Pachuckiego, Arnolda Reifera, jakoteż w każdej aptece w Galicyi. 724 24 24

KOCHANY, ZŁOTY TATO!
KOCHANA, ZŁOTA MAMO!

Proszę! Bardzo proszę! **kup mi jednę z grup tak pięknie zestawionych zabawek, bawił(a)bym się niemi tak pięknie, są i dla chłopców i dla dziewcząt, można niemi obdzielić i kilkoro, wyjdzie to w ten sposób bardzo tanio.**

Grupa dla chłopców (dla każdego wieku)

piękna szkoła rysunków z wzorami,
Laterna magica (latarnia czarodziejska) z 6 obrazami,
piękny wózek z koniem,
narzędzia stolarskie,
gra w kostki (bardzo pouczająca),
ping-pong (stołowa gra tennis, nadzwyczaj zajmująca),
okręt metalowy (płynący sam),
cały pociąg kolejowy, na szynach sam jadący,
przyrząd muzyczny z nutami,
karabinek repetyerowy,
szabla oficerska,
trąbka myśliwska,

razem 12 zabawek tylko 10 kor.
opakowanie 1 kor.

Grupa dla dziewcząt (dla każdego wieku)

przepięknie ubrana lalka,
piecyk dający się ogrzewać z naczyniami,
całe gospodarstwo kuchenne,
wspaniałe umeblowanie,
karton z rozpoczętą robótką do wykończenia,
piękna wanna metalowa do kąpieli,
studnia samoczynna,
cała gra w domino,
lalka składana, która siedzi, stoi i daje się myć,
torebka ręczna,
pluszowy pamiętnik (bardzo wspaniały),
karton z całym serwisem porcelanowy,

razem 12 zabawek tylko 10 kor.
opakowanie 1 kor.

Wszystkie wymienione przedmioty mają co najmniej trzy razy większą wartość; sprzedajemy te grupy poniżej ceny kosztów i dobrze zamówić spiesznie, gdyż te wspaniałe grupy z powodu świąt wnet zostaną rozprzedane. 2936

W celu dalszego polecenia nas, pozwalamy sobie dołączyć **małą niespodziankę.**

Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości

ANTON RIX et BRUDER,

Najstarszy wiedeński Dom wysyłkowy,

Wiedeń, II., Pratestrasse 16 G.

Najbliższe ciągnienie losów tureckich dnia 1 grudnia. Główna wygrana franków 600.000.

Wskutek przyjęcia zjednoczonego projektu będzie się wypłacać, począwszy od najbliższego ciągnienia, przy

losach tureckich

wszystkie większe wygrane w pełności, zaś wypłatę kwoty najmniejszych wygranych podwyższono na 60%, a więc na 240 frk. za los — tak, że z tą kwotą los musi być wyciągnięty, jeżeli nie padnie na niego większa wygrana.

Los turecki daje **rocznie 6 ciągnień,** a. m.

	każdy raz			każdy raz	
1 lutego	1 główna wygrana frk.	300·000	1 kwietnia	1 główna wygrana frk.	600·000
	1 wygrana . . . frk.	25·000		1 wygrana . . . frk.	60·000
1 czerwca	2 wygrane . . . frk.	10·000	1 sierpnia	2 wygrane . . . frk.	20·000
	6 wygranych . . frk.	2·000		6 wygranych . . frk.	6·000
1 października	12 „ . . frk.	1·250	1 grudnia	12 „ . . frk.	3·000
	28 „ . . frk.	1·000		28 „ . . frk.	1·000

Polecam usilnie kupno losów tureckich, które sprzedaję za gotówkę podług dziennego kursu lub też 2694 10 10

1 los turecki na 30½ raty miesięcznej po 6 K,
5 losów tureckich na 30 rat miesięcznych po 30 K.

Ilość rat ustanawia się najtaniej na podstawie kursu, a na życzenie podaje się ją naprzód do wiadomości. Natychmiastowe niepodzielne prawo gry po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Przesłanie pierwszej raty zaleca się przekazem pocztowym. Spłata dalszych rat następuje przez pocztową Kasę oszczędności i w tym celu przesyła się odpowiednią ilość „poświadczeń złożenia“ równocześnie z dokumentem sprzedania losów po zapłaceniu pierwszej raty.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac Nr 25** (dom własny).

Rzetelnych pośredników potrzebuję wszędzie. Ceny umiarkowane i dobra prowizya.

Na 30 dni na próbę

wysyłam każdemu prawdziwy Böhnela systemu kotwicowego patent. zegarek Roskopf i zobowiązuję się w przeciągu 30 dni zegarek przyjąć napowrót i zapłaconą kwotę bez żadnego potrącenia natychmiast zwrócić.

Prawdziwy Böhnela systemu kotwicowego

Patent. ZEGAREK ROSKOPF

antymagnetyczny 2849 2 4

Tylko **2·50** złr. wraz z łancuszkiem i futerałem.



z prawdziwą patentowaną emaliowaną (a nie papierzaną) tarczą, mocnem, 36-godzinnem wnętrzem kotwicznem, o pięknych kopertach z imitacyą czarnej stali lub niklu zupełnie taki, jak rysunek obok, jest dla swej odporności i dokładnego chodu jedynie i wyłącznie najulubieńszym i najlepszym trwałym zegarkiem i godzi się go polecić szczególnie dla pp. c. i k. oficerów, urzędników kolejowych, żandarmów, strażników skarbowych, konduktorów, maszynistów, wogóle dla każdego, kto potrzebuje mocnego, niezawodzącego zegarka. Do każdego zegarka dodaje się za darmo piękny nikiowy łancuszek z pierścieniem odskakującym, karabinem i wisiorek medalion wraz z futeralikiem, a zegarek wraz z łańcuszkiem i futeralikiem kosztuje **2·50 złr.** Przy kupnie 5 zegarków **2·25 złr.** Przy kupnie 10 jeden **za darmo.** Zadobry chód 3-letnie pisem. poręczenie. Tensam zegarek z portretem Najj. Pana, Jego Św. papieża Piusa X., lub obrazkiem z polowania, krajobrazem itd. o 50 ct. więcej. Wysyła za zaliczką największy skład fabr. jedynie prawdziwych zegarków Roskopf

Max Böhnel, zegarmistrz,

Wiedeń, IV., Margarethenstrasse Nr 48

dostawca c. k. urzędników państwowych. Rok założenia 1840.

OSTRZEŻENIE!

Wszystkie pod nazwą ameryk. lub szwajcarskiego systemu ogłaszane zegarki Roskopf z ołowianką lub bez ołowianki uznaję niniejszem za nędzne naśladownictwa i takich blaszanych zegarków dostarczę po 1·70 złr. Proszę przeto uważać dobrze na nazwisko Max Böhnel, zegarmistrz. Żadnych innych stanowczo nie przyjmować.

Każdą osobę bez względu na wiek wyuczę

BUCHALTERYI

pojedynczej i podwójnej, rachunków kupieckich i wiadomości wekslowych w 50-ciu lekcyach pod gwarancyą za bardzo przystępną cenę. 2926 3 16

Również udzielam nauki języka niemieckiego, korespondencyi handlowej, stenografii i kaligrafii.

Józef Handwerk,
ul. św. Sebastyana Nr 34, II p., front.

SPECYALNY SKŁAD

Jon. Birnbauma, Kraków, Stolarska 15.

Praw. ros. Herbaty **Popoff** lub Tow. **Wysockiego** z Moskwy po cenach za funt ros.

Nr 8, 7, 6, 5, 4,
złr. 2·—, 2·40, 2·80, 3·20, 3·60, oraz własnej

ros. **J. B. marki** złr. 1·40, 1·60, 2·—, wszystko w oryg. banderolow. **paczkach** ½, ¼, ⅛, 1/16 i 1/32 funt. — Nieopakowana herbata (luzna) **Konge** złr. 2·25, **Melange** złr. 3·—, Wysiewki złr. 2·—, **Mandaryna** złr. 3·50, dtto prima złr. 4·— za kilo. — **Kawa** palona od złr. 1·80, surowa od złr. 1·—, Ceylon złr. 1·60 za kilo. — **Koniak** prawdz. francuski 1/1 złr. 2·60, ½ złr. 1·50.

WINA TOKAJSKIE. 2641 5 5

Kupcom, Kółkom, i Torhowlom odpow. rabat. **Cukier kostkowy po zniż. cenie.**

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA

W KRAKOWIE, ul. GRODZKA 9—11,

ma zaszczyt zawiadomić Szanow. P.T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli . . . . . 9 ct.
„ półkoszulka . . . 5 „
„ kołnierza . . . . 1½ „
„ pary mankietów . 3 „
„ firanek białych . 40 „
„ „ kremow. . 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa! 2148 46 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.